Nr. 184. We Lwowie, czwartek dnia 5 lipca 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego": plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Numer „Dziennika" kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO"

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także **bezpłatnie** tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ"

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

List z Wiednia.

Wiedeń 2 lipca.

Spokój!... Przebrzmiały echa hałaśliwej obstrukcji, przebrzmiały „groźne" mowy rozmaitych przewódzców w krajach koronnych, umilkły nawet kombinacje i pogłoski „Narodnich Listów". Paragraf 14 spełnił to tylko, co chwilowo musiał i również ułożył się do snu letniego. Pauzę aż do rozbudzenia się życia politycznego zapełnią jakotako rozmaite wiece, a potem, po powrocie cesarza z manewrów, zaczną się na nowo próby pacyfikacji parlamentu i na nowo każda propozycja, jaka się tylko pojawi, przedstawioną będzie z jednej strony jako „cios śmiertelny, wymierzony w serce narodu czeskiego", z drugiej jako „policzek, wymierzony Niemcom". Co będzie, nie wiem, ale to wiem, że nasi posłowie jedni jedyni zamilkli i nie powiedzieli wyborcom, co jest i co było.

Dlaczego? Czy to milczenie znaczyć ma, że delegacja polska poczuwa się do jakiejś winy? Nie sądzę. Przeciwnie — zdaniem mojem a i przeważnej w kraju większości — Koło polskie przez cały czas tej kilkoletniej już zawieruchy parlamentarnej spełniało i spełnia swój obowiązek wobec państwa i narodu tak sumiennie i tak politycznie, jak żaden inny związek parlamentarny. Jeśli nie ma powodzenia, to nie jego w tem wina, lecz tych, którzy żadnych wobec państwa nie uznając obowiązków, ze znanej „papierowej ściany" zrobić zdołali mur trzykrotnie opancerzony. Dlaczegoż więc delegaci polscy milczą i znoszą w milczeniu zarzuty i obelgi, miotane na nich we Wiedniu i w Pradze i ujadanie drobnej kliki w samym kraju? Dlaczego unikają kontaktu z wyborcami, skoro nic nie zawinili i skoro faktycznie masy wyborcze żadnej nie przypisują im winy?

Nie mówię, rozumie się, o posłach wybranych z większej posiadłości, którzy mogą i bez oficjalnych zgromadzeń porozumieć się z wyborcami, ależ miasta, wsi i piąta kurja! Czyż w istocie chcą nasi posłowie pozostawić teren tu liberalnym warchołom, a tam rozmaitym Stojałowskim i Szajerom? Cóż powiedzieć na to, że nawet w stolicy państwa nie zebrało się ani jedno zgromadzenie wyborcze i nikt nie uznał za stosowne pouczyć wyborców, jaką była działalność Koła i jakie są jego zamiary na przyszłość. Byłoby to jeszcze do wytłumaczenia, gdyby Koło polskie nie miało przed sobą przeciwników, ale nie dziś, kiedy z jednej strony liczyć się trzeba z destrukcyjną robotą posłów polskich, stojących poza obrębem Koła, z drugiej zaś nieliczna, ale ruchliwa klika w samem Kole, przedstawić pragnie dotychczasowe kierownictwo jako złe i zgubne, ażeby popchnąć Koło na drogę, w kraju najmniej pożądaną.

Kto milczy, popada w podejrzenie, że ma niesłuszność, a jednak członkowie Koła mieliby wyborcom o wiele więcej do opowiadania, aniżeli sławetna opozycja poza Kołem, a i w Kole samem opozycyjni posłowie polscy, ludowcy i Stojałowszczycy, mogą tyle tylko powiedzieć, że od początku do końca nie wiedzieli, czego chcą i do czego dążą, że mowy ich stanowiły jedyne wesołe chwile w izbie, że zasypywali izbę dziecinnymi wnioskami i interpelacjami, co do których powiedzieć chyba można, że jeden głupi pytać może więcej jak stu mądrych odpowiedzieć i że dostarczyli izbie aż nadto skandalicznych epizodów. Opozycja znów w Kole, najmniej w kraju popularna, nie może w ogóle nic powiedzieć, bo polityka jej była czysto negatywną i czysto osobistą, a program, jeśli jest, trzymany być musi w najgłębszej tajemnicy, jeżeli jego obrońcy mają zamiar kiedykolwiek pokazać się w kraju.

Natomiast Koło polskie, jako takie, pouczyć może i pouczyć powinno wyborców o wszystkiem, co zaszło od upadku hr. Thuna, wskazać jak odporne stanowisko Koła obaliło niemiecko-liberalny gabinet hrabiego Clary'ego, wyliczyć wszystkie kroki i zabiegi przewódców Koła, przedsiębrane celem pacyfikacji parlamentu, przedstawić jak Koło polskie wierne państwowej i umiarkowanej polityce swojej, musiało ostatecznie wystąpić także przeciw czeskiej obstrukcji, słowem opowiedzieć wszystko, jak było i jak w przyszłości być powinno. Koło polskie jedyne ani faktycznie, ani taktycznie nie ma nic do zatajenia, bo polityka jego była na wskróś państwową, a tem samem na wskróś narodową.

Milczenie stanowi w tym wypadku wielki błąd a nawet grzech, tem większy, ile, że doświadczenie powinno było już pouczyć Koło, do czego prowadzi takie izolowanie się od rzeszy wyborczej. (*r.*)

Nowa inwazja żydowska?

Lwów 4 lipca.

Sąsiadującej z Rumunją Bukowinie, pośrednio zaś potem naszej Galicji, grozi obecnie niebezpieczeństwo nowego napływu proletarjatu żydowskiego z Rumunji. W tem państewku bałkańskiem, które rozmiarami swemi pokrywa kraj nasz dwukrotnie, ludność zaś tegoż mniejsza jest od galicyjskiej; gdzie dalej bogactwa samej przyrody i wyborny klimat czynią zeń ziemię istotnie mlekiem i miodem płynącą — żydzi mieli od długich dziesiątków lat bramę na oścież otwartą, z czego też nieomieszkali korzystać pełną garścią. Faktem jest, że północna Rumunja, dawna Mołdawia, poprostu zawojowaną była przez żywioł semicki. Zawojowana i oczywiście wyssana, ile się dało... Wreszcie i lekkomyślny naród rumuński spostrzegł się, że na tej gościnności swojej, *vulgo* na indolencji i przesadnej swej pobłażliwości wobec intruzów, jak najfatalniej wychodzi, że ludności tubylczej usuwa się grunt rodzinny z pod nóg, a cały handel, przemysł, nawet w znacznej mierze rolnictwo, przeszły w ręce żydów. Rozpoczęła się tedy gwałtowna reakcja przeciw nim i jako zupełnie naturalny objaw samozachowawczego instynktu, powstał od północy do południa, aż do brzegów Dunaju, prąd antisemicki, obejmujący coraz szersze warstwy ludności. Ten antisemityzm rumuński jest świeżej stosunkowo daty, nie mniej przeto gwałtowny już, a nawet w środkach nie przebierający — jak tego dowiodły pamiętne rozruchy przeciwżydowskie w Bukareszcie i na prowincji... Jak gdyby powetować sobie chciał długoletnią niewolę w szponach lichwiarzy i wyzyskiwaczy wszelkiego gatunku, którzy za gościnę i dobrobyt tak haniebnie mu się wywdzięczali, rzucił się, czy to chłop, czy drobny kupiec lub przemysłowiec rumuński z płomienną mściwością południowca do walki z żydami na noże i w krótkim czasie kwestja żydowska tak bardzo zaostrzyła się i zaogniła w tym kraju, jak niemal nigdzie w Europie.

Pół biedy było jeszcze za poprzednich rządów „liberalnych". Jakkolwiek i „liberał" rumuński w głębi duszy swojej serdecznie nie cierpi żydów, jednak dla „honoru firmy" nie może otwarcie i jawnie przeciw nim występować. Gdy jednak przyszedł do steru gabinet konserwatywny, a wraz z nim wszystkie posterunki służby administracyjno-politycznej objęli ludzie tego obozu, położenie żydów w Rumunji zaczęło się gwałtownie pogarszać. Jak to jednak niestety wszędzie i zawsze, od początku świata dziać się zwykło, całe ostrze prześladowania żydów zwróciło się przeciw najmniej winnym pomiędzy nimi, przeciw ubogim rzemieślnikom, przekupniom, rolnikom itd., podczas gdy żydowstwo bogate, a zbogacone właśnie na próżniactwie, lenistwie i rozrzutności rodowitych Rumunów, — dzięki potędze swego złota — miało i teraz czułą opiekę władzy nad sobą...

Ich wszystkich wyzbyć się z kraju — choćby może i rad był bardzo rząd rumuński wraz ze społeczeństwem — nie może jednak dla wielu względów. Dość wspomnieć, że niemal wszyscy mają już obywatelstwo rumuńskie i co ważniejsza... mają w swej głębokiej kieszeni cały handel, przemysł (— o ile on tam istnieje —) i rolnictwo. Więc się krupi rozgorzała zawziętość Rumunów przeciw semitom na najbiedniejszych, bezdomnych — rzec można — proletarjuszach żydowskich i oni też zaczynają tłumnie wynosić się z Rumunji. Ułatwia im to rząd z uprzedzającą uprzejmością, a nawet ofiarnością, daje im bowiem bezpłatny przewóz do granic królestwa, wodą zaś aż do Rotterdamu.

Rzecz prosta, iż samo pobliże Austrji i Węgier — ponadto zaś jeszcze myśl o miljonowych zastępach współwyznawców w tem państwie — zachęca tych wychodźców bardzo silnie do przeniesienia się w jego granice. Że to dla nas, którzy mamy już u siebie tak liczny niestety proletarjat i rodzimy i żydowski, stać się może formalną klęską, dodawać chyba zbyteczne! Wprawdzie czytamy w pismach judofilskich, iż rząd austrjacki — bo o ten chodzi nam w tym wypadku — nie puszcza tych wychodźców na swe terytorjum, jak tylko pod warunkiem przejazdu do Niemiec, ewentyalnie do Ameryki południowej, przy znanej jednak „tolerancji" władz policyjnych na granicy austrjackiej, szczególnie od strony Rumunji, dziać się mogą, a nawet powiedzmy dziać się będą niezliczone nadużycia. Na tę okoliczność zwracamy uwagę sfer kompetentnych, bo chyba gdzie, jak gdzie — a w naszej nieszczęsnej Galicji — każda jednostka głodna a żarłoczna, nie jest wcale pożądanym gościem.

Zachowanie się młodzieży poza szkołą.

II. „Dotychczas — mówił dr. Mańkowski — traktowano rzecz tę głównie z jednego tylko punktu widzenia, mianowicie dozoru uczniów, mieszkających na t. zw. stancjach, tj. nie będących pod dozorem rodzicielskim. Na tę to młodzież, szczególniej ubogą, zwrócono główną uwagę, sądząc, że nie mając należytej opieki i narażona na wszelkie złe wpływy i zepsucie, jest ona rozsadnikiem ogólnej demoralizacji młodzieży szkolnej.

W tej myśli wydało też ministerstwo oświaty okólnik, tyczący się nadzoru uczniów przez szkołę, a rada szkolna regulamin dla osób, utrzymujących w swych domach uczniów szkół średnich. Zarządzenia te jednak nie wnikają w istotę złego, gdyż owa demoralizacja młodzieży nie tkwi w nieodpowiedniem umieszczeniu ubogich uczniów na stancjach, do których to uczniów tak okólnik ministerjalny, jak i regulamin rady szkolnej głównie się odnosi. Ta młodzież uboga mimo to, iż narażona jest w swem otoczeniu na zepsucie i zgorszenie — nie psuje się i nie gorszy. Udając się do szkół wyższych utrzymuje się największą ofiarnością swych w pocie czoła pracujących rodziców, którzy skoro tylko spostrzegą, że trud ich idzie na marne, wnet dzieci swe odbierają ze szkoły. Młodzież ta, choć żyje nędznie, głoduje, nie ma wygodnego posłania i kąta swobodnego do nauki, oddecha zgniłem i zatrutem powietrzem wilgotnych piwnic i suteren, choć nie ma należytej opieki i dobrego przykładu — uczy się jednak pilnie, z największym wysiłkiem swych wskutek złego odżywiania się upośledzonych zdolności, sprawuje się w szkole i poza szkołą, z nielicznymi chyba wyjątkami, dobrze i przykładnie.

Pochodzi to stąd, że ci uczniowie biedni idą do szkół wyższych niezmuszeni przez nikogo; parci pragnieniem większej oświaty i wybicia się w górę, nalegają na rodziców, by ich dalej posełali do szkoły i wiedzą, że to posełanie do szkoły jest ciężką rodziców ofiarą, która ustać musi, skoro tylko postęp ich w naukach nie będzie dobry. Uczniom tym w trudnej dla nich drodze pracy szkolnej przyświeca cel, do którego z gorącem upragnieniem zmierzają, dlatego też nie łatwo ulegają złemu przykładowi, nie dają się sprowadzić zachciankom i pokusom na fałszywe drogi. Uczniowie ci wiedzą, że dla nich szkoła nie będzie mieć względów, jeżeli na te względy sumienną i rzetelną pracą nie zasłużą — a praca ta chroni ich od złych myśli i zepsucia. Uczniom tym wreszcie brak środków materjalnych i sposobności, by mogli prowadzić życie wyuzdane i rozpustne, uczęszczać do szynków i domów rozpusty, grać w bilard lub się zapijać; na to wszystko nie stać ich, gdyż nie mając pieniędzy na najgłówniejsze życia potrzeby, każdy grosz woleliby raczej obrócić na zaspokojenie stale ich trapiącego głodu, na ubranie i obuwie, które szczególniej w zimniejszej porze roku jest jedną z największych trosk ich żywota.

Tych, którzy uczęszczają do szynków i zaułkowych kawiarni, gdzie zabijają czas grą w bilard, gdzie przy szklance i kieliszku śpiewają nieprzyzwoite pieśni i wiodą sprośne rozmowy; tych, którzy w domach rozpusty szukają rozkoszy zmysłowych, a które później opłacają szczęściem całego życia; tych wreszcie, których odwaga i dzielność studencka zasadza się na paleniu papierosów w miejscach publicznych, niekłanianiu się nauczycielom, insultowaniu kobiet itp. — szukać należy wśród innej młodzieży, aniżeli wśród tej ubogiej, na lichych stancjach mieszkającej, na którą zwróciła swą uwagę rada szkolna i ministerstwo oświaty. Zdradza tę młodzież już wygląd zewnętrzny: bogato złotem obłożone kołnierze, sznurówką talja ścieśniona, wojskowy krój munduru, mina gęsta, świadcząca o wygodzie życia. Młodzież ta przyzwyczajona do dobrobytu, do używania i nadużywania, wyrosła pod okiem rodziców wszystko jej przebaczających, nieodmawiających jej żadnych wygód i przyjemności, pod ręką ich dziwnie słabą i miękką, niezdolną wyrobić w niej hartu woli, panowania nad swemi zachciankami i popędami, niezdolną utrzymać jej w karności, przyzwyczaić do poszanowania starszych, do kierowania się w ogóle jakiemiś normami i względami na to, co przyzwoite, skromne, obyczajne i moralne. Ci rodzice kochają swe dzieci, lecz nie miłością rozumną, wiodącą do ich dobra, lecz ślepą, roztkliwioną, nerwową, jakąś lękliwą i bojącą się stanowczego wystąpienia, pocieszającą się tem, że wszelkie ich wykroczenia i zdrożności to tylko wynik młodości, która się sama z czasem ustatkuje.

Takich rodziców jest dziś wiele, coraz więcej. Przynosi to z sobą czas, w którym drażliwość moralna pod wpływem materjalizmu życiowego bardzo się przytępiła; przynosi z sobą czas, w którym umysły zwrócone ku ekonomicznej stronie życia, spuściły z oka potrzeby moralne; przynosi wreszcie czas, w którym gonitwa za groszem, stanowiskiem społecznem, zaszczytami i gorączka mnożenia zasobów materjalnych, wywołuje gorączkę używania zmysłowego, namiętne pragnienie rozkoszy — a przy tem nerwowość, osłabienie uczuć moralnych — ogólny zanik charakterów.

Lecz wpłynął na to i system edukacji społecznej, skierowany ku kształceniu rozumu z zaniedbaniem serca i woli! W tym to systemie wychowali się ci, którym dzisiaj jako rodzicom to zaniedbanie moralne ich dzieci tak ogólnie zarzucamy. Rodzice bowiem, o których mówimy, należą przeważnie do klas inteligentnych. Ludzie nieoświeceni, ubodzy rękodzielnicy i wieśniacy, żyjąc sami w twardej szkole życia, nie są tak z natury skłonni do owego miękkiego, przeczulonego wychowania swych dzieci. Wprawdzie i oni wychowują je pod względem moralnym przeważnie indyferentnie — gdyż brak im ku temu należytego oświecenia — ale wychowania tego chorobliwie nie wypaczają; moralny rozwój swych dzieci pozostawiają raczej losowi. A ten los, często ciężki i przykry, nie jest jednak tak szkodliwy, jak zabójczy zarazek, odziedziczony od rodziców, lub wszczepiany przez nich w duszę dziecięcą przez chorobliwą pielęgnację. Ten los z biernego materjału często wykrzesać zdoła piękny i silny charakter, zabójczy zarazek zaś już w gruncie podcina wszelkie moralności korzenie!

Wobec tego więc, że demoralizacja młodzieży ma swe główne źródła w wadliwem jej wychowaniu i to właśnie w warstwach społeczeństwa wyższych, kontrola stancyj uczniów i dozór młodzieży przez szkołę w jej życiu domowem, złego usunąć, ani zapobiedz mu nie zdoła. Pominąwszy bowiem, że temu zadaniu, w całej jego rozciągłości, szkoła nie mogłaby podołać, to cały dozór ten nie przydałby się na nic. Jeżeli rodzice sami tolerują złe prowadzenie się swych dzieci, to pokryją oni przed dozorem nauczycieli to wszystko, coby dzieciom ich w oczach szkoły mogło zaszkodzić.

Co więcej jednak, taka policyjna kontrola nie może i nie powinna być wykonywaną przez szkołę. Obniżyłoby to jej powagę, a nauczycieli sprowadziłoby wobec uczniów do roli ajentów policyjnych. Ta rola nie jest ani godną, ani odpowiednią dla szkoły, to podkopałoby do reszty wpływ umoralniający, jaki nauczyciele wywierają na uczniów.

Zjazd Kółek rolniczych.

Łańcut 3 lipca.

Już pociągami popołudniowymi dnia 2 lipca, zaczęli się zjeżdżać z różnych stron kraju do Łańcuta delegaci powiatowych Kółek rolniczych. Komitet urządzający przyjęcie lokował przybyłych częścią w domach prywatnych, część zaś (150) znalazła pomieszczenie w szkole ludowej.

Księży pomieszczono w klasztorze PP. Boromeuszek, z wyjątkiem jednak księdza Stojałowskiego, (delegata z Białej), którego komitet zamierzał ulokować w domu kupca Danielewicza, gdyż PP. Boromeuszki nie chcą go przyjąć (ks. Stojałowski sam się już ulokował).

Delegaci, po zakwaterowaniu się zwidzali powiatową wystawę. Wystawa ta umieszczona nad biurami wydziału powiatowego w sali Towarzystwa zaliczkowego i oszczędności, składa się jak już w poprzedniej zaznaczyłem korespondencji z wyrobów krajowej szkoły tkackiej w Łańcucie, krajowej szkoły sukienniczej w Rakszawie, powiatowej szkoły koronkarskiej w Kańczudze, szkoły koszykarskiej w Albigowej. Oprócz tego, są produkta fabryki rosolisów w Łańcucie, parowego browaru piwnego w Łańcucie i cukrowni w Przeworsku.

Rzadki to zaiste wypadek, ażeby który powiat w Galicji miał tyle szkół przemysłowych co łańcucki, a że się te szkoły rozwijają należycie, dowodzi teraźniejsza wystawa. Szkoła tkacka pod umiejętnem i troskliwem kierowni-

---

(18)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
PRZEZ
ARTURA GRUSZECKIEGO

— To są rzeczy dobre w teorji, ale w praktyce przedstawiają się inaczej i jeszcze nie słyszałem, aby ktoś zrzekł się majątku dla urojonej uczciwości — uśmiechnął się radca.

— Zdaje mi się — odpowiedział poważnie p. Nowak — że gdybym miał wątpliwość, nie zawahałbym się na chwilę.

— No, widzę, że jesteś maniakiem na tym punkcie — zaśmiał się radca — ale wracając do Szlązaków, radzę ci szczerze, nie odzywaj się z podobnemi zapatrywaniami jak dzisiaj, będziesz źle widziany między naszymi i u rządu, a im raczej zaszkodzisz, aniżeli pomożesz.

— Właśnie to samo chciałem powiedzieć — pospieszył dyrektor — naród to chytry, podstępny, udaje niewiniątka, a dąży do naszej zguby. Teraz, od pewnego czasu, obudził się wśród nich duch seperatyzmu i stają się wprost niebezpieczni dla nas i dla państwa.

— Niebezpieczni? — zaśmiał się pan Nowak — taka garść Szlązaków dla nas?

— Oni idą teraz gromadą, to bydło panie Nowak — zawołał dyrektor — bydło pracujące, bydło głosujące, bydło ryczące, ale zawsze bydło!

— Przedewszystkiem, panie dyrektorze, to są dla mnie ludzie, a nie bydło; a następnie pan przecenia ich siłę i znaczenie wobec nas.

— Wcale nie — rzekł radca poważnie — póki czują naszą siłę i bat nad sobą, są pokorni i cisi, ale oni czyhają tylko na chwilę naszej słabości.

— Tak, panie Nowak — zaczął dyrektor — o, z nimi trzeba bardzo ostrożnie postępować, bo to niebezpieczna gra i gdyby oni posłyszeli słowa pana, podnieśliby się przeciw nam.

Pan Nowak uśmiechnął się niedowierzająco.

— Dyrektor ma rację — pospieszył radca.

— Panie Nowak, ze Szlązakami jest jak w owym wierszu Goethego o „Czarodzieju" — mówił dyrektor, zachęcony opozycją radcy — uczeń umiał zakląć miotły do noszenia wody, ale byłby utonął, gdyby nie mistrz. Zbudzić Szlązaków łatwo, bo materjał palny, ale zaspokoić ich bardzo trudno.

— Aż tak dalece? — zaśmiał się pan Nowak.

— Dyrektor ma rację, z nimi trzeba zawsze ostro i surowo.

— Słuchając panów — przemówił po chwili pan Nowak — nabieram ochotę poznać tych Szlązaków. W opowiadaniu waszem przedstawiają mi się oni jak sprężyna naciskana siłą w jedną stronę, ale sprężyna zostaje sprężyną i przy usunięciu siły naciskającej, wraca do swej pozycji. Dotychczas uważałem ich tylko za pokrzywdzonych, teraz zaczynam ich szanować jako siłę.

— Niebezpieczne zachcenie — ostrzegał radca — i rząd i ci, którzy nie znają ciebie bliżej, panie Karolu, mogą opacznie tłómaczyć sobie twe postępowanie.

— Nareszcie żyję w państwie konstytucyjnem — zawołał pan Nowak — i jeśli nie wykraczam przeciw prawom obowiązującym, mam zupełną swobodę przekonań i działania.

— Konstytucja jest na piśmie — tłómaczył radca z grymasem niezadowolenia — ale w praktyce trzeba się liczyć z regencją i prądami politycznymi.

Po chwili milczenia rzekł pan Nowak, wstając:

— Ostatecznie chciałbym wiedzieć, co postanawiacie panowie względem Szlązaków robotników?

— Niech zostanie jak było — przemówił dyrektor gorąco — a nawet przydałoby się dać im naukę za pisywanie skarg.

— Na to nie mogę pozwolić — zawołał pan Nowak stanowczo — sam ich wezwałem i upoważniłem do podania prośby.

— No, więc za to nie będą karani — zdecydował dyrektor — lecz ten krok nie może ich zabezpieczać od kar za lenistwo lub hardość.

— Naturalnie — dodał buchalter.

— Panie Karolu, posłuchaj mnie — zaczął radca — jesteś Niemcem, jak i my; chcesz na równi z nami szerzyć wśród nich naszą cywilizację; między nami zachodzą tylko drobne różnice co do sposobu przeprowadzenia jednakich celów. Wierzże nam, starym — prawił z odcieniem rozczulenia — iż obraliśmy drogę najlepszą i najprostszą i od niej zboczyć nie możemy. Gdyby tu był twój ojciec, powiedziałby ci to samo. Nieprawdaż panie Walkowiak? Przecież pan dobrze znałeś starszego Nowaka?

— Pan radca ma rację — odpowiedział tonem służbisty.

Na wyrazistej twarzy pana Nowaka widać było walkę wewnętrzną, wahanie i zwolna odpowiedział:

— Panowie macie tę broń w ręku, że znacie lepiej tutejsze stosunki, aniżeli ja i z konieczności muszę ustąpić, jednak pieniądze wpływające z kar, muszą iść tylko na ich cel, na kasę przezorności i nie mogą powiększać pod żadnym warunkiem dochodów stalowni, jeśli zgodzicie się panowie na to, ja zrzekam się innych moich wymagań do czasu, póki nie poznam kraju i ludzi.

— No, no — zawołał radca z uśmiechem wyrozumiałości — zgadzamy się, zgadzamy i tylko tego chcemy, byś panie Karolu poznał nasze stosunki, tak dokładnie, jak np. pan Walkowiak. Wszak i on urodził się tutaj, ale poznał naszą cywilizację, przylgnął do niej, a resztę zrobiła już żona. O, bo nasze kobiety są dobre patrjotki. Panie buchalterze, pan ożeniłeś się z panną Waldnuss, nieprawdaż?

— Tak jest.

— Ma pan dzieci? — spytał p. Nowak.

— Troje.

— I nie mówią po szląsku?

— Nie, panie Nowak, moja żona uchroniła ich od tego dla ich dobra.

— Widzisz, panie Karolu, co tylko lepsze, wyższe między Szlązakami, zaraz lgnie do nas, bo dopiero wówczas są szczęśliwi i dlatego ta ciemna reszta musi także zostać Niemcami.

— Muszą — dodał twardo dyrektor.

— Niemcami — powtórzył za radcą jak echo buchalter.

Radca spojrzał na zegarek i rzekł:

— Czas panowie na obiad. Chodźmy!

Na podwórzu fabrycznem radca z dyrektorem szli naprzód, rozmawiając o bieżących interesach fabrycznych.

— Pan jednak postawił kwestję bardzo śmiało — odezwał się buchalter z uznaniem.

— Jaką? — spytał zdziwiony pan Nowak.

— A Szlązaków, u nas podobnych zapatrywań nie wygłasza się wcale.

— Nie wiedziałem tego.

W pobliżu bramy stali trzej robotnicy ubrani odświętnie, dyrektor zobaczywszy ich zawołał głośno:

— Co wy tu robicie? Czego chcecie?

— A to my do pana Nowaka — odpowiedział Letecha nieśmiało.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ctwem p. Bazylego Pyptiuka, nie powstydzi się wcale swoimi wyrobami.

Są na wystawie powiatowej rozmaitej jakości płótna, dalej serwety, obrusy, ręczniki i t. d. w różnorodne desenie, przeważnie ozdobione orłami polskimi.

Szkoła sukiennicza w Rakszawie, do której rozwoju dyrektor tej szkoły, p. Stanisław Anczyc, znakomicie się przyczynił, porozkładała rozmaitego rodzaju i gatunku sukna, gotowe bundy i inne wyroby, z których można powziąć przekonanie o rozwoju tej szkoły.

Szkoła koronkarska w Kańczulze ma już dawno utartą sławę, a wyroby tej szkoły dowodzą, że sławę ma zasłużoną. Administracją szkoły kieruje z wszelką gorliwością delegat wydziału powiatowego dr. Antoni Sawicki.

Z jak największem uznaniem wyrazić się muszę o szkole koszykarskiej w Albigowej, która, dzięki staraniom księdza Tyczyńskiego, miejscowego proboszcza, w tak krótkim czasie od swego założenia ogromne poczyniła postępy.

Co do fabryki rosolisów w Łańcucie, to przecie niema, zdaje się, w kraju nikogo, ażeby przynajmniej raz bodaj w życiu nie skosztował — „wódki łańcuckiej", dla tego o jej dobroci rozpisywać się nie potrzebuję. Piwo łańcuckie jest teraz bardzo dobre, a co do cukru przeworskiego to, że jest dobry, dowodzi co raz większy rozwój fabryki.

Arcybiskup Isakowicz z powodu słabości, odwołał telegraficznie swoje przybycie.

Rano o godz. 9·35 przybył dziś do Łańcuta pociąg ze Lwowa, wiozący delegatów ze wschodniej Galicji, a komitet miejscowy pospieszył zaraz z muzyką, celem przywitania delegatów, na dworzec kolejowy. Między innymi przybyli: prezes towarzystwa, p. Cielecki-Zaremba Artur, wiceprezes, mitrat ks. kanonik Emil Biliński, skarbnik tow. p. Narcyz Ulmer, sekretarz dr. Roman Kulczycki i w. i.

O godzinie 9-tej odbyła się msza św. według obrządku rz. kat. celebrowana przez ks. Brodę, proboszcza z Przewrotnego, przy uroczystej asyście, oraz druga według obrządku gr. kat. cicha, odprawiona przez księdza Kołtuniaka, proboszcza z Tarnawki.

Po odprawieniu mszy świętej, posiedzenie ogólnej rady, rozpoczęło się w sali towarzystwa gimnastycznego „Sokół", o godzinie 11-tej przedpołudniem.

Uczestników (delegatów kółek) zgromadziło się przeszło 200 na sali. Zarząd główny zajął miejsce na estradzie (stała scena w „Sokole"), ksiądz Stojałowski usiadł między sprawozdawcami dzienników. Rząd reprezentuje miejscowy starosta p. Marynowski.

Posiedzenie zagaił prezes towarzystwa kółek rolniczych p. Cielecki, udzielając głosu, celem wypowiedzenia słowa wstępnego, posłowi i wiceprezesowi rady powiatowej łańcuckiej p. Żardeckiemu.

P. Żardecki powitał gości jako gospodarz imieniem powiatu i podniósł, że przedewszystkiem nietylko rolnictwo Kółka rolnicze powinne mieć na celu, ale i oświatę i moralność, dalej handel i przemysł. Powinne mieć na oku dobro kraju i miłość Ojczyzny. Mrówczą pracą możemy dojść do czegoś — bez pracy nie ma kołaczy. Prosił o zwidzenie powiatowej wystawy przemysłowej, ażeby delegaci innych powiatów mogli mieć wyobrażenie, jak powiat łańcucki chce i stara się usilnie pracować dla dobra kraju i Ojczyzny — stara się ile możności i siły podnieść przemysł krajowy i w tym kierunku robi, co może.

Po p. Żardeckim zabrał głos prezes Towarzystwa p. Cielecki, a mówiąc o rozwoju „Kółek rolniczych", podniósł potrzebę rozwoju biura rolniczego. Przedstawił dalej potrzebę działalności handlowej Kółek rolniczych, zakładanie sklepików, pobór towarów z pierwszej ręki, a wogóle, mówił o potrzebie organizacji handlu towarów krajowych. Rozchodzi się przedewszystkiem o wpływ na lud — do czego powinniśmy usilnie dążyć. Idzie nam jeszcze o to i rozchodzić się powino o opiekę rządu, sejmu i autonomicznych władz. Dwa towarzystwa w kraju, a w szczególności Towarzystwo gospodarskie we Lwowie i rolnicze w Krakowie popierają ile możności i sił Towarzystwo „Kółek rolniczych." Politykę powinny „Kółka" odłożyć na bok. Wszystko nas powinno łączyć do zgodnej pracy nad dobrem kraju i Ojczyzny. Cicho i spokojnie pracować powinniśmy jak mrówki i pszczoły i dążyć do jednego wspólnego nam wszystkim celu.

Zakończył p. Cielecki mowę swoją okrzykiem na cześć cesarza. Okrzyk ten zgromadzeni powtórzyli trzykrotnie.

Poseł ks. Fiszer przemawiał w imieniu nieobecnego biskupa-sufragana ks. Pelczara, udzielając w tegoż imieniu zgromadzeniu błogosławieństwa.

Prezes p. Cielecki podziękował ks. Fiszerowi za słowa zachęty i równocześnie przedstawił zebraniu hr. Stadnickiego, jako reprezentanta galic. Tow. gospodarskiego, jakoteż ks. Ślusarza, reprezentanta kapituły lwowskiej i delegatów łańcuckiej rady powiatowej.

Hr. Stan. Stadnicki mówił potem o łączności Tow. gospodarczego i Kółek rolniczych. Dwie te instytucje powinny iść razem. Jeden z posłów niedawno wybrany (Stojałowski) mówił, że jest rozdwojenie między temi towarzystwami, a to nieprawda. Zakończył swoje przemówienie hr. Stadnicki okrzykiem na cześć Kółek rolniczych: „Szczęść Boże!"

Tutaj udzielił głosu p. przewodniczący Fr. Magrysiowi, pisarzowi gminnemu z Handzlówki, który na cześć zgromadzenia odczytał wiersz własnego utworu, zachęcający do wspólnej pracy nad dobrem Ojczyzny.

Przewodniczący p. Cielecki powołuje na sekretarzy: ks. Wojnarowicza i p. Zdzisł. Krzywkę.

Zgromadzenie uwolniło sekretarza od czytania protokołu z ostatniego posiedzenia i przyjmuje ten protokół do wiadomości. P. Stefanowski wnosi, by przyjąć sprawozdanie zarządu do wiadomości.

Ks. dr. Zyguliński — delegat z Tarnowa wystąpił przeciw rozprawie o „Kółkach rolniczych" zawartej w I tomie studjów agrarnych dra Adama Krzyżanowskiego. Zarzuca mu złośliwą nieżyczliwość, nieznajomość stosunków, brak zmysłu orjentacyjnego i wogóle tylko chęć popisu. Siedzi przy zielonym stoliku i pisze, a nie zna ludu — tak się działać nie powinno, bo wyrządza się krzywdę Towarzystwu Kółek rolniczych. Wszystko, co z działano w kraju pod względem stosunków ekonomicznych, to zawdzięczamy Kółkom rolniczym. Kółka rolnicze zakładają sklepiki po wsiach, wypędzają zewsząd żydów, kształcą młodzież wiejską do handlu i popierają sklepiki katolickie.

Należałoby utworzyć kursa wędrowne nauczycielskie, celem kształcenia młodzieży wiejskiej w handlu.

Rzuca się gwałtownie mową na Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, które tylko 300 zł. daje rocznej subwencji Kółkom — lepiej nic — woła mowca z patosem, jak taką drobną kwotę. Możeby lepiej było porzucić takie Towarzystwo, które nie chce dać większej subwencji, a asekurować się w „Feniksie", lub gdzieindziej.

6% opustu daje Towarzystwo krakowskie członkom „Kółek", my tego opustu nie chcemy, niech nam dadzą większą subwencję.

Prosi mowca dalej, ażeby nie mięszać polityki do Towarzystwa „Kółek rolniczych" i zaznacza, że „Kółka rolnicze" podniosły się znacznie za czasów teraźniejszego zarządu.

Prezes C i e l e c k i: Upraszam panów mowców trzymać się ściśle sprawy i nie wdawać się w żadne polemiki. P. poseł Kubik ma głos.

Poseł K u b i k w sposób niejasny i bałamutny występuje przeciw instytucji lustratorów „Kółek rolniczych", lepiej by było — twierdzi mowca — zamiast lustratorów płacić, kupować chłopom książki rolnicze, z których coś chłopi skorzystają.

Ksiądz J a b ł o ń s k i oświadcza, że nie może godzić się na niewłaściwy sposób przemówienia księdza Żygulińskiego, — ostrych słów nie powinno się używać, przedewszystkiem umiarkowanie w mowie. Ani ksiądz Żyguliński, ani poseł Kubik nie rachują się ze słowami.

Ksiądz S t o j a ł o w s k i zabiera głos w kwestji formalnej i prosi, by mowcy trzymali się pewnego przedmiotu, a nie mówili o wszystkiem naraz.

(Godzina 12½ połud. posiedzenie trwa dalej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

C z w a r t e k 5 lipca.

O godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej przed namiestnictwem.

Teatr hr. Skarbka: „Giroflé-Girofla", opera komiczna. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Czwartek (5): Filomeny panny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 13. zachód o godzinie 7 minut 55

Slub panny Ewy hrabianki Koziebrodzkiej, córki ś. p. Wł. Koziebrodzkiego, tak słusznie cenionego komedjopisarza, a wnuczki Stanisława Polanowskiego, z p. Jakóbem hr. Dzieduszyckim, synem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, odbędzie się dnia 11 lipca b. r. w Kozłowie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało starszymi oficjałami, oficjałów pocztowych: Ignacego Lachmayera w Krakowie, Jerzego Hnatiuka w Kołomyji, Rudolfa Rudolfa i Jana Kottasa w Krakowie, Jana Kukurę we Lwowie, Piotra Witoszyńskiego w Nowym Sączu, Stefana Borowczyka w Białej, Stefana Semissona w Krakowie, Adama Szczawińskiego we Lwowie i Adolfa Skrzyńskiego w Krakowie, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowomianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Dla dzieci! Przed laty kilkunastu świetnie zainicjonowana akcja dla kolonij wakacyjnych, osłabła — jak wszystko u nas — ostatnimi czasy, a w tym zwłaszcza roku dożyliśmy smutnego faktu, że zarządy poszczególnych kolonij wakacyjnych, zamiast brać więcej dzieci na wakacje, redukują ich liczbę! Objaw to wysoce smutny i upokarzający nawet dla społeczeństwa, które powinno dbać o zdrowie młodego pokolenia. Czyż się tu ostatecznie o wielkie sumy rozchodzi? Nie! o groszowe zaledwie, ale liczne składki! Kolonje lecznicze w Rymanowie i Morszynie podały niedawno do wiadomości smutne swe bilanse; obecnie apeluje do ofiarności publicznej kolonia wakacyjna w Hrebenowie, której zarząd spoczywa w dłoniach zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego. Na kolonje te jedzie rokrocznie 80 do 100 uczniów szkół lwowskich, a ponieważ humanitarna ta instytucja opiera się na ofiarności reprezentacji miasta, sejmu i osób prywatnych, głównie zaś tych ostatnich, w poparciu tych usiłowań Towarzystwa, oświadczamy chętnie gotowość przyjmowania składek na rzecz kolonji wakacyjnej.

Wiec maturzystów. W sobotę, dnia 7 bm. o godz. 4½ popołudniu, odbędzie się w hali muzycznej na wystawie, wiec maturzystów z następującym programem: Słowo wstępne; stanowisko młodzieży w społeczeństwie; młodzież żeńska a wyższe studja; biurokratyzm, a wybór zawodów; młodzież polska w trzech zaborach.

Doroczny popis szkoły muzyki Karola Mikulego przypomniał liczne zalety tej szkoły i przedstawił w klasach fortepianowych zastęp utalentowanych uczniów. Nie zatrzymując się na szczegółowem wyliczaniu uczniów kursu średniego i elementarnego, wspomnieć musimy, że najlepiej wśród nich prowadzonymi okazały się kursy pań Biernackiej i Ujejskiej. W kursach wyższych udzielali nauki pp. Marja Jaszek, Ostrowski, Setmajerówna. W kursie p. Ostrowskiego, który pracuje z całą świadomością celu i środków, jako talent wybitny znamy p. Michalską. W kursie p. Jaszek przedstawił się nam szereg utalentowanych uczniów, z których nadto na osobliwszą wzmiankę za pracowitość zasługuje w pierwszym rzędzie p. W. Huzar. „Fantazja" Liszta nosiła w wykonaniu jego zalety już w wysokim stopniu wyrobionego uczucia artystycznego i techniki wydoskonalonej. Z pośród tegorocznych popisujących się najwybitniejszy to talent muzyczny. Równorzędnie można wymienić jako bardzo utalentowane uczenice panny Rotkielównę, Nurkowską, Janicką, Głodzińską, panią Barwińską, a z młodszych Olszewską, Opolskiego, W. Barwińskiego, a nadto pochwalić grę p. J. Kopystyńskiej, Smarzewskiej, Pietrusiewiczówny, Sawałówny, wreszcie Epsteinówny, Tarczyńskiej. Uczniowie klasy p. Jaszek 'grali wszyscy z pamięci, co klasie wychodzi na osobliwszą chlubę, gdy się zważy ogromną trudność tego sposobu gry, a nadto podnosi wybornie wyrobioną u uczniów tych technikę palcową, zrozumienie muzyki i inteligentne frazowanie. Piękne prowadzenie melodji i frazowanie szlachetne jest również zaletą klasy p. Setmajerówny, która przedstawiła trzy nader utalentowane uczenice, panny Kubalównę, Rudnicką i Sokołowską. P. Kubalankę, która popisywała się nadto jako uczenica klasy śpiewu solowego panny Kozłowskiej i wykazała głos dźwięczny, sympatyczny i choć w początkowem stadjum, jednak dobrze prowadzony; jako pianistka zdumiewa pewnością gry i pojęciem muzyki. Miękkie prowadzenie melodji jest zaletą gry p. Rudnickiej. Biegłością techniczną odznacza się gra panny Sokołowskiej, jak niemniej pp. Krasuskiej, Poldówny. Na pochwałę zasługuje gra panien Bastgen, inteligentnej wykonawczyni nokturnu Chopina, Barwińskiej, tudzież Pierożyńskiej i Czerneckiej. P. Setmajerówna, zachowująca z całym pietyzmem tradycje mikulowskie, kształci w duchu tej tradycji swe uczenice, co znowu stanowi osobliwszą zasługę jej klasy.

Ibsen, jak donoszą z Kopenhagi, zachorował niebezpiecznie.

Symulant. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj wieczorem Daniel Krysnyszyn, lat 22, parobek przez 9 miesięcy służący w klasztorze SS. Miłosierdzia, którego parobcy klasztorni mieli pobić. — Zgłosił on się tam, prosząc o nocleg, bo nie miał na razie się gdzie podziać, ale go nie przyjęto i poprostu wyrzucono na bruk. Pokazało się atoli, że był pijany i odesłano go do aresztu.

Wierna sługa. Pani N. wysłała wczoraj posługaczkę Makarewiczową z córką do miasta, po zakupno wiktuałów. Makarewiczowa, znalazłszy się w posiadaniu towaru wartości 17 koron, ulotniła się bez śladu.

Napad w biały dzień. Filip Didyk, służący we fabryce Wczelaków, zgłosił się na policji z doniesieniem, że jakiś nieznany mu, gruby, niski, ospowaty człowiek napadł na niego na pl. Bernardyńskim i uderzył go kamieniem w głowę, a gdy Didyk ogłuszony upadł na ziemię, nieznajomy skradł mu z kieszeni „kapciuch" z kwotą 50 kor. 56 h. i umknął do bazaru miejskiego, gdzie go ściganego odbili rzeźnicy. Sprawca napadu uciekł. Miał to być jakiś parobek rzeźniczy.

Zguba. Pugilares z kwotą 76 koron, zgubił wczoraj na ulicy Kazimierzowskiej, Samuel Lewin.

Tajemnicza lekarka. Pani Süssla Baser, lat 50, dawna garderobiana w tinglu, wynalazła sobie uboczny zarobek, wróżąc łatwowiernym dziewczętom z kart, a obok tego dla ukrycia błędów miłosnych, ordynowała im leki na usunięcie niepożądanych następstw. Byłaby się cała rzecz w tajemnicy utrzymała, gdyby jedna z pacjentek nie była się rozchorowała, choć lekarstwo, dane na chorobę, bynajmniej nie pomogło. Sprawa ta zawiodła panią Süsslę do aresztów policyjnych, choć tłumaczyła się, że jej tajemne leki nie były niczem innem, jak zwykłą herbatą z czarną kawą.

Bójka. Marków Teodor i Wasyl Kroczyński, obaj zarobnicy, wymienili wczoraj na rynku parę ostrych słów między sobą, a następnie tak sobie głowy porozbijali, że im je musiała stacja ratunkowa polepić.

Znowu pokąsania. Z ulicy Zamarstynowskiej zgłosił się na stację ratunkową Kazimierz Leszczak, pomocnik murarski, z raną zadaną mu przez złośliwego psa. Niebawem zgłosił się i drugi, przez tę samą bestję skaleczony, Roman Nahirny, stróż z ulicy Króla Jana. Psa zabił kowal, Piotr Knapa.

Amator lakierków. Wczoraj przyaresztował policjant niejakiego Prokopa Hamera, który na ulicy Smoczej sprzedawał parę lakierków. Tłumaczył się, że je znalazł, tymczasem równocześnie zgłosił się na policji I. Chomicki, służący p. Dziedzickiego, który podał, że dał jakiemuś tragarzowi odnieść kuferek z kolei, a tenże wykradł lakierki z kufra. Hamera aresztowano.

Kronika brukowa. Policja aresztowała wczoraj notowanego już w raportach policyjnych wyrostka Jana Lenata, w chwili,gdy sprzedawał na ul. Bożniczej cylinder i laskę, skradzione z kancelarji adwokata dra H.

Kobiety czeskie wysłały w niedzielę do Konopiszt, do hrabianki Chotek telegram, który opiewa: „W imieniu wielu tysięcy czeskich kobiet witamy cię, dostojna pani, jako córkę starego i przesławnego rodu czeskiego, którego nazwisko nierozłącznie połączone jest z blaskiem i honorem królestwa czeskiego. Obyś dostojna pani u boku twego męża, jego ces. i król. wysokości, była podporą ojczyzny i narodu". Na telegramie są podpisane: Marja Srb, żona burmistrza m. Pragi; Bożena Skarda, żona przewodniczącego komitetu wykonawczego i Otylia Herold, żona posła.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum pierwszem w Przemyślu, odbył się w dniach od 18 do 22 bm. pod przewodnictwem p. Walentego Kozioła, dyrektora gimnazjum IV we Lwowie. Do egzaminu przystąpiło 40 uczniów publicznych i 1 prywatysta. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Axer Józef, Batycki Stanisław (z odzn.), Blajer Kazimierz, Bodnar Seweryn, Bojarski Franciszek, Czerlunczakiewicz Jan, Grossfeld Józef, Hamerschmid Chaim, Lechowski Józef (z odzn.), Löwenthal Meyer, Malarkiewicz Aleksy, Mazurkiewicz Michał (z odzn.), Manasterski Emiljan, Mossoczy Tadeusz, Müller Jan, Necheles Pinkas, Pająk Kazimierz, Petyniak Kazimierz (z odzn.), Pleskacz Leon (z odzn.), Podłuski Włodzimierz, Promiński Włodzimierz (z odzn.), Praczyński Stefan, Schorr Lipa, Schächter Majer, Schneebaum Abraham, Sierzęga Franciszek, Sikora Mikołaj, Skarzyński Adam, Spławski Aleksander (z odzn.), Stampfl Marjan (z odzn.), Stąpor Emil (z odzn.), Szymusik Stanisław, Ulm Aleksander, Widuch Władysław, Mieses Józef (pryw.). Pięciu uczniom pozwolono powtórzyć egzamin z jednego przedmiotu po wakacjach, a 1 reprobowano na rok.

Pasaż Hausmana, to małe śródmieście w środku Lwowa, ma wielkie zalety w stylu europejskim, ale też — niestety — wiele wad konstrukcji specyficznie lwowskiej. Podróżnik, nawet najpowierzchowniej obserwujący „osobliwości" Lwiego grodu, w notatkach z „wrażeń odniesionych" w tej starodawnej stolicy Lwa, mimowoli zapisać musi, że: — Zapachy pewne, niezbyt zmysłowi powonienia miłe, są tu takie same w modernym pasażu, jak w antycznej Zarwanicy. Niemniej każdy bezstronny podróżnik, choćby nie miał nozdrzy wyczulonych na zapachu „Jockey Clubu", zdumiewać się musi nad iście mastodontowymi organami węchu władz magistrackich, powołanych do czuwania nietylko nad powonieniem, ale i nad zdrowiem grodu tego mieszkańców. Zabójcze mefityczne wyziewy, dobywające się z pewnych miejsc (których w osobnym ustępie notatki niniejszej wyszczególniać nie można) świadczą nietylko o gruboskórych nosach tych organów, ale także o dziwnem zastosowaniu w praktyce ustawy budowniczej przez urząd budowniczy miejski... Kto nie wierzy, niech sprawdzi na miejscu. Szczególnie zalecamy pod tym względem wejście do pasażu od ul. Sykstuskiej. Ile z tego powodu cierpią właściciele drogo tam opłacanych sklepów, składów, biur i kantorów publicznych, tego cyfrowo chyba żaden statystyk nie zestawi.

Jeden z dowcipnisiów, któremu widocznie Rostand i jego Bergerac nie w smaku, radził, aby magistratowi sprawić nos pana Charłampa... Ten może — pomoże?...

Z obawy przed ślepotą. Onegdaj wieczorem poprzecinał sobie żyły u lewej ręki nożem kuchennym w Wiedniu służący sklepowy Alojzy Nebam. Żona zastała go leżącego bez zmysłów w kałuży krwi. Nebam jako powód targnięcia się na życie podał, że uczynił to z obawy przed oślepnięciem.

Ułaskawienie. Skazany przez lwowski trybunał sądów przysięgłych, włościanin M a r u s z c z a k, za zbrodnię morderstwa i podpalenia, na karę śmierci przez powieszenie, został ułaskawiony. Karę śmierci zmieniono na d o ż y w o t n i e więzienie, a wczoraj ogłoszono mu ten wyrok.

Surowica przeciw pijaństwu. Ministerstwo spraw wewnętrz. zawiadomiło wiedeńskie szpitale, że dozwolony został import surowicy przeciw pijaństwu, wynalezionej przez prof. Thoubaultta w Paryżu. Środek ten leczniczy powinien być jednak rozsyłany tylko w oryginalnem opakowaniu i wyłącznie tylko instytutom klinicznym, lub publicznym szpitalom. Rozstrzygnięcie o tem, czyma być sprzedaż surowicy dozwolona także i aptekarzom, zastrzegło sobie jeszcze ministerstwo spraw wewnętrznych, bo należy jeszcze wyczekać na orzeczenie szpitali o tym nowym leku. Obecnie odbywają się doświadczenia na alkoholikach.

Popularyzacja Mickiewicza. Od pewnego czasu nadchodzą do Warszawy znaczne ilości pomarańcz obwiniętych w bibułkę, na których widnieje wcale nie zła podobizna Mickiewicza, a pod nią podpis świetlany: „Adam Mickiewicz" (bez omyłki, jak często w takich razach bywa). Wysyłki te pochodzą z firmy: „Catanja", bank ruchomy w Fiume, trudniącej się eksportem owoców południowych.

Pożar w Jeziernej. Zeszłej nocy wybuch, groźny pożar w Jeziernej. Zgorzały domy burmistrza pocztmistrza, żandarmerji i w. i.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 12 arkusz zajmującej powieści M o n t f e r m e i l a p. t. „Zuchwały gracz".

„Dziennik Polski" prenumerować i pojedynczo kupować można w sklepie korzennym p. Czarneckiego, ulica Łyczakowska.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty d l a p a n ó w od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, d l a p a ń od godziny 9—12 w południe. L e k c y j p ł y w a n i a udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel **25** ct. w abonamencie **20** ct.

* **Repertoar teatralny** Teatr hr. Skarbka. Dziś we czwartek „Girofle-Girofla", opera komiczna w 5 aktach; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Noc w Wenecji", opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa; w niedzielę „Orfeusz w piekle", czarodziejska opera komiczna w 4 aktach Offenbacha; w poniedziałek nie będzie przedstawienia; we wtorek „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha.

* **W Olympia-teatrze** przy ulicy Kaźmierzowskiej, mieszczącym około 2000 osób, dziś o godzinie 8 wieczorem przedstawienie nowości.

Sen alchemika, „Hydrea", pływająca w wodzie żywa głowa ludzka, niezrównany sukces śmiechu mstr. Billwarda, najnowsze kreacje miss Cléo, taniec wśród ognia i płomieni. Straszny gość, miss Edyta, zagadkowa lunatyczka. Najnowsze żywe fotografie. Nowa scenerja olbrzymich żywych obrazów, w kraju cudów i wodospady czynią program nader interesującym.

* **Colosseum Thorna.** Nowy program zawiera bardzo wiele nader zajmujących i zabawnych widowisk, z pomiędzy których wymienić należy amerykańskich gimnastyków na reku, Marzello i Millay, „elektrycznych" ludzi Dante, produkcje na maszcie okrętowym rodzeństwa Renello i muzykalnych komików, Giay. Pięknymi głosami i poprawnym śpiewem odznaczają się baronówny Odillon, które cieszą się codziennie zasłużonem uznaniem.

* **Z „Lutni".** Lutnia odśpiewa podczas uroczystości błog. Jana z Dukli w niedzielę dnia 8 b. m. w kościele OO. Bernardynów mszę Mozarta na chór mięszany, w tym celu odbędzie się próba nadzwyczajna dziś we czwartek dnia 5 b. m. o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu „Lutni".

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego Koła pań „Towarzystwa szkoły ludowej", odbędzie się w piątek dnia 6 b. m. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa (Rynek 10, I. piętro), na które Koło pań zaprasza swoich członków i prosi o jaknajliczniejszy udział.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Pani Bożena M i l s k a, ze składek g r o s z o w y c h na gimnazjum cieszyńskie, złożyła w naszej administracji 10 koron.

Notatki literackie i artystyczne.

Teatr. Operetka nasza, po prawdziwych tryumfach, jakie święciła w Stanisławowie i Kołomyi, zawitała onegdaj w mury starego teatru Skarbkowskiego. Publiczność zebrała się wcale licznie i serdecznie oklaskiwała przedstawicieli doskonałych sił w „Gejszy".

Tą operetką zainicjowała nasza śpiewająca trupa, swoje wyłączne panowanie we Lwowie.

Z teatru. Ceny miejsc na przedstawienia operetki, zostały na miesiąc lipiec zniżone do zwykłych cen dramatu. Najbliższą nowością będzie operetka Rogera pt. „Sposób na mężów", którą w przeszłym roku grano w Wiedniu, pod tytułem „Wie man Männer fesselt", przeszło 200 razy w teatrze na Josefstadt.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 4 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·20, pszenica na termin —·— do —·—; żyto gotowe 11·20 do 11·50, żyto na termin —·— do —·—; owies obroczny 11·60 do 12·40, owies na termin —·— do —·—; jęczmień pastewny 11·— do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—; rzepak 22·— do 23·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 14·—, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 12·—; hreczka 16·— do 18·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12·80 do 13·50; chmiel za 50 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·50.

Co do pszenicy i żyta usposobienie słabe trwa dalej — natomiast co do owsa tendencja lepsza.

— **Wiedeń** 4 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 8·02 do 8·03; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na jesień od 7·18 do 7·19; kukurydza na maj 1901 r. od —·— do —·—, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·79 do 5·80, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·95 do 5·96; owies na wiosnę 1901 r. od —·— do —·—, na jesień od 5·52 do 5·53; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·40 do 13·50; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień, od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 4 lipca. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 7·97 do 7·98; żyto na maj —·— do —·—, na październik od 6·80 do 6·81; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·16 do 5·18; kukurydza na maj 1901 r. od 4·85 do 4·87, na lipiec od 5·57 do 5·58, na sierpień od 5·63 do 5·64; rzepak na sierpień od 13·10 do 13·20. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mierna. Tendencja spokojna.

Straszna katastrofa w Hoboken.

Jak już telegram z Nowego Jorku doniósł nam wczoraj, w zatoce hobokenskiej pod Nowym Jorkiem zdarzyła się straszna katastrofa w dokach północno niemieckiego Lloyda. Hoboken leży na prawym brzegu Hudsonu, łączy się z Jersey City i tworzy jedną część najbardziej handlowego i przemysłowego centrum Nowego Jorku. W Hoboken, w którym mieszka bardzo wielu Niemców, znajdują się stacje ładunkowe i doki północno niemieckiego Lloyda, oraz hambursko-amerykańskiego Towarzystwa przewozowego.

W sobotę w południe wybuchł w dokach pożar i z szybkością błyskawicy rozszerzył się w jednej chwili na wszystkie składy i magazyny Lloyda. Jak pożar przybrał wielkie rozmiary dość powiedzieć, że obszar płonących magazynów wynosił przeszło ćwierć mili, a szkoda wyrządzona przez pożar ma dochodzić 50 miljonów złotych. P r z e s z ł o 400 l u d z i z g i n ę ł o w r o z s z a l a ł y c h p ł o m i e n i a c h. Katastrofa ta należy do największych i najbardziej pełnych grozy, jakie zdarzyły się w ostatnich dziesiątkach lat.

Ogień objął i stojące na kotwicy statki, a najwięcej ludzi zginęło przy ratowaniu się z nich. Chcąc się ratować, z płonących statków rzucali się w morze i potonęli. Wiele osób spaliło się.

Cztery wielkie parowce: „Saale", „Main" i „Bremen", należące do Lloyda i statek „Thingvala", należący do hambursko-amerykańskiego Towarzystwa, spaliły się do szczętu. Wspaniały parowiec niemiecki „Cesarz Wilhelm Wielki", najszybszy statek na oceanie atlantyckim, cudem tylko ocalał, dzięki przytomności swego kapitana. Kapitan tego statku, wśród dymu i płomieni skoczył na okręt i z zimną krwią wydawał rozkazy. W jednej chwili 20 statków ciężarowych, przywiązanych do płonącego parowca, wyciągnęło go na środek wody i w ten sposób go uratowano.

Co było przyczyną pożaru, dotychczas nie jest wyjaśnionem. Twierdzą atoli, iż pękł jeden rezerwoar z kwasem węglowym, stojący tuż obok balów bawełny i wzniecił pożar. Bawełna się zapaliła, a od niej w jednej chwili zajęły się doki i magazyny wzdłuż placu ładunkowego i stanęły jasnym płomieniem. Od doków zajęły się stojące obok nich na kotwicy statki.

Wypadek chciał, iż pożar wszczął się właśnie w porze, w której dozwolonem było odwidzać pasażerów na statkach. Gdy pożar wybuchł, wielu podróżnych i gości, którzy do nich przybyli z wizytą, znajdowało się w kajutach. Gdy dowiedzieli się o katastrofie, nie mogli już się uratować, bo pokłady paliły się. Było już za późno. Straszne swą grozą sceny rozgrywały się na statkach. Mężczyźni i kobiety, płacząc, łamiąc ręce, błagali o pomoc; niestety, pomocy tej udzielić nie było można. Straż pożarna, przegrodzona morzem płomieni, nie mogła dostać się do tych nieszczęśliwych. Wiele osób, które pospieszyć chciały z pomocą, zginęły w płomieniach.

Mnóstwo ludzi, chcąc się ratować, skakało do Hudsonu, ale niestety, zamiast w płomieniach, znalazły śmierć w nurtach rzeki. Wielu nie mogło nawet już skoczyć do rzeki, gdyż płomienie zewsząd tamowały drogę.

Ogień szerzył się tak szybko, iż na niektórych statkach robotnicy pracowali spokojnie pod pokładem, nie wiedząc, co się dzieje, a tu tymczasem na pokładzie ginęli już ludzie w płomieniach. Straszny był widok, walczących z pożogą o swe życie. Zgiełk był nie do opisania. Przeraźliwe krzyki ludzi ginących w płomieniach, rżenie koni, trzeszczenie palących się belków, łoskot walących się spalonych słupów i masztów, huk eksplozji spirytusu i innych materjałów eksplodujących, znajdujących się w magazynach i na statkach, świst pędzących ze wszystkich stron straży pożarnych — wszystko to sprawiało iście piekielny hałas. Ludzi tylu skoczyło do rzeki iż wydawało się, jakby to było podczas kąpieli w którem licznie zwidzanem nadmorskiem miejscu kąpielowem, a chociaż natychmiast spieszyły łodzie z pomocą, mimoto niewiele osób uratowano od utonięcia.

Na statkach toczyły się rozpaczliwe bójki. Nie uważano ani na dzieci, ani na kobiety. Każdy pragnął wydostać się jak najprędzej ze statku, nie wiedząc, że w wodzie również śmierć go czeka. Biada temu kto upadł, potratowany przez innych, ginął na miejscu.

Około 150 osób, które ocalić zdołano, znajdują się w szpitalu ciężko poparzone. Około 400 zginęło w płomieniach i w morzu.

Dzikie próby.

Z Brukseli donoszą o iście oburzającym fakcie, jakiego dopuścili się sędziowie, rozpatrujący proces o zamach na księcia Walji. Celem wypróbowania skuteczności strzałów z broni morderczej Sipida, czynili doświadczenia na — trupie ludzkim. Pewnego poranku przyszli do instytutu anatomicznego w Parku Leopolda jeneralny adwokat Servais, prokurator państwa Nagels i sędzia śledczy Bollie, aby w szpitalu przekonać się, czy książę Walji mógł być strza-

łami Sipidy zraniony lub zabity, gdyby go Opatrzność nie była od tego ochroniła. Postawiono tedy trupa w odpowiedniej pozycji i wypalono do niego nasamprzód z odległości 1·75 metra, tak, jak Sipido strzelił na dworcu do księcia. Pierwsza kula utkwiła na 24 milimetrów w pachwinie, druga w brzuchu, a zapuszczona tam sonda, znikła niemal zupełnie. Dwie te kule były większego kalibru od kul Sipidy. Użyto tedy mniejszych i teraz pierwszy strzał zagłębił kulę na dwa centymentry w kolanie, dwie kule poszły w okno, trzecia przeszła w ukos przez usta i lewy policzek. Przy ponownej próbie, znowu zraniono oczy i nos.

Ponieważ książę był w ubraniu, więc i nieszczęśliwego nieboszczyka odziano w koszulę, kamizelkę i zapięty surdut. Kule nie przebiły ubrania. Strzelano więc dalej do nagiego trupa, częścią z rewolweru Sipidy, częścią z nowego i to raz silniejszymi, to znowu słabszymi patronami. Przekonano się w końcu, że z odległości półtrzecia metra mogła być tylko lekka rana zadaną, podczas gdy z 2·25 metr. kula głęboko zachodziła. Skierowane ku szyi kule znikały zupełnie w ciele. Doświadczenia te powtarzano 50 razy, a trupa pokaleczono jak rzeszoto, bo miał aż 30 ran na sobie.

Nowy ukaz antipolski.

Ogłoszony został nowy ukaz carski, wymierzony przeciwko tzw. tajnemu nauczaniu w Królestwie Polskiem. Ukaz zwraca się przeciwko prywatnej nauce polskiej, o ile ona nie zgadza się z tendencją rządową. Odnośne przepisy represyjne istniały już na Litwie; obecnie rozszerzone zostały i na Królestwo Polskie. Rząd tłumi wszelkie objawy oświaty, nie służące celom państwowości rosyjskiej i dlatego zatrzymuje przy sobie ścisły monopol nauczania.

Oto brzmienie nowego ukazu:

„W niezachwianem dążeniu do utrwalenia w gubernjach Królestwa Polskiego wykształcenia młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za pożyteczne, przyznać przedstawicielowi wyższej władzy miejscowej bardziej skuteczne środki zapobiegania tajnemu nauczaniu. Wskutek tego, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, rozkazujemy:

Rozciągnąć na gubernje Królestwa Polskiego moc obowiązującą przepisów tymczasowych z d. 3 kwietnia 1892, o karach za tajne nauczanie w gubernjach zachodnich — z zachowaniem następujących rozporządzeń:

1. Sprawy o tajne nauczanie w guberniach Królestwa Polskiego należą do dyrekcyj naukowych.

2. Wymierzanie kar, określonych w tych przepisach, należy do generał gubernatora warszawskiego.

3. Sumy, z kar pochodzące, przeznaczają się stosownie do uznania kuratora okręgu naukowego, na zapomogi dla niezamożnych uczniów wyższych klas gimnazjalnych i seminarjów nauczycielskich okręgu naukowego warszawskiego.

4. Sposób wykonania przepisów nastąpić ma w porozumieniu kuratora okręgu warszawskiego z jenerał gubernatorem.

Senat rządzący, w wykonaniu tego ukazu ma wydać stosowne rozporządzenia.

Dan w Carskiem-Siole 26 maja 1900 roku. (Podpisano): *Mikołaj*.

Zamordowanie br. Kettelera.

Większa część dzienników berlińskich, które przyniosła dzisiejsza poczta, nie wierzy jeszcze, aby ostatnie wiadomości z Czifu i Tientsinu o tragicznym zgonie posła niemieckiego w Pekinie, br. Kettelera, prawdziwe były. Nie wierzy zaś dlatego, iż zapewnienia rządu chińskiego o bezpieczeństwie posłów i ich personalów w stolicy, nadeszły były coś w tydzień po owym fatalnym 18 czerwca, który to dzień podawany był zarówno 2 tygodnie temu, jak i obecnie, jako data zamordowania br. Kettelera. Nie przypuszczają tedy w Berlinie do ostatniej chwili, iżby rząd chiński, pomimo całej swej przewrotności i złej wiary wobec cudzoziemców, rozmyślnie jednak ukrywał przed Europą dokonaną przez rozwydrzony tłum zbrodnię i w ten sposób co do losu wszystkich cudzoziemców w Pekinie opinję europejską w błąd wprowadzał.

I to także przytaczają rzeczone pisma, jako okoliczność nasuwającą wątpliwości, iż właśnie br. Ketteler — jak mało który Europejczyk — był lubiany przez Chińczyków, uchodził w ich oczach za przyjaciela Chin, doskonale władał po chińsku i zażywał wielkiego poważania u członków Czunglijamenu. Wyrażając tedy swe niedowierzanie, prasa niemiecka wstrzymuje się na razie od krytycznego omawiania następstw niesłychanej, międzynarodowej zbrodni tego rodzaju.

Przeciwnie nawołuje swe społeczeństwo do spokoju i rozwagi, przyczem zaznacza z naciskiem, że nawet w razie sprawdzenia się tej hiobowej wieści — jak długo nie dotrą z Pekinu wieści o bliższych szczegółach mordu, jak długo nie zostanie skonstatowanem, czy i o ile rząd chiński pośrednio lub bezpośrednio winę tegoż ponosi, tak długo nie można zwalać nań odpowiedzialności za taki dziki wybuch rasowych nienawiści. Zdaniem tych dzienników na wszelki wypadek jakaś osobna akcja Niemiec przeciw Chinom byłaby niepotrzebną — pogróżki zaś byłyby nie na miejscu. I przypominają, że gdy swego czasu konsul niemiecki został w Salonikach zamordowany, to ks. Bismarck nie zalecał wtedy wypowiedzenia za to wojny Turcji, lecz domagał się jedynie zupełnego zadośćuczynienia od padyszacha. Tak samo należałoby dzisiaj postąpić z Chinami, a dopiero, gdyby rząd pekiński — bez względu na to, kto jest winowajcą — wzbraniał się dać Niemcom stosowną satysfakcję, dopiero wówczas możnaby mówić o jakiejś szczególnej akcji państwa niemieckiego. Z pism, które nie tak chłodno i spokojnie wiadomość o mordzie traktują, przytoczymy tutaj pokrótce parę głosów najbardziej uwagi godnych.

„Zbrodniczy ten czyn — pisze „Germania" — woła głośno o pomstę. Niemcy muszą dziś więcej niż kiedykolwiek okazać się wobec Chin twardymi i surowymi, albowiem przelana kosztowna i szlachetna niemiecka krew domaga się energicznych czynów, podyktowanych żelazną wolą. Mamy nadzieję, że rząd będzie o tem pamiętał". „Berliner Neueste Nachrichten" piszą: „Faktem jest, że baron v. Ketteler padł ofiarą anarchji, która ogarnęła Chiny dzięki karygodnej apatji czy nawet współdziałaniu rządu pekińskiego. Zamordowanie posła niemieckiego jest zdarzeniem, które dowodzi, że mocarstwa zmuszone są siłą zapewnić bezpieczeństwo swoim poddanym. Naturalnie Chiny będą musiały ponieść całkowite koszta za wyrządzone szkody w życiu i mieniu Europejczyków. Mocarstwa muszą dlatego przez Taku i Tientsin maszerować na Pekin". „Köln. Ztg." pisze: „Ostatnie zajścia w Chinach nabrały przez to zupełnie innego znaczenia. Mocarstwa mają obecnie obowiązek starać się o to, aby na przyszłość życie i mienie Europejczyków nie były narażone na zmiany polityki wewnętrznej chińskiej i o tem muszą „pouczyć" rząd, jakoteż lud chiński. Rząd niemiecki z pewnością w interesie swoim i ogólnym uczyni zadość ciążącym na nim obowiązkom. Nie ulega też wątpliwości, iż wszystkie inne mocarstwa poczują się do tych samych obowiązków i że to przyczyni się do umocnienia świadomości, iż wspólne działanie mocarstw w Chinach jest nieodzowną koniecznością". Wreszcie półurzędowa „Nordd. Allg. Ztg." pisze: „Po czasie długiej wątpliwości i ciągłych sprzecznych wiadomości nadeszło smutne wyjaśnienie. Niemiecki poseł, p. Ketteler, został zamordowany, kiedy wspólnie z tłómaczami udawał się do gmachu Tsung-li-Yamenu. Jeden z tłómaczów został ciężko ranny. Ambasady są spalone. Inni reprezentanci mocarstw z personalem i małymi oddziałami wojsk toczą walkę na śmierć i życie. Brak już amunicji, tak, że musimy być przygotowani na najgorszy wynik". W dalszym ciągu „Nordd. Allg. Ztg." poświęca gorące wspomnienie zamordowanemu dyplomacie i zapowiada akcję rządu dla odwetu.

August v. Ketteler urodził się w Poczdamie w r. 1853, a od 12 lipca 1899 był kierownikiem ambasady niemieckiej w Pekinie. W r. 1897 ożenił się z panną Katarzyną Ledgard, Amerykanką. August Ketteler był krewnym słynnego biskupa moguckiego Wilhelma v. Kettelera; z początku służył przy wojsku, jako oficer udał się do Chin, gdzie jako tłómacz odznaczył się kilkakrotnie, wskutek czego przyjęty został do ciała dyplomatycznego. Matka jego, staruszka, żyje jeszcze w południowych Niemczech.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Mowa cesarza Wilhelma.

Wilhelmshafen 4 lipca. Po spuszczeniu na wodę okrętu „Wittelsbach", odbył się w kasynie oficerskiem bankiet, podczas którego cesarz Wilhelm wniósł toast. Cesarz podziękował najpierw ks. Ruprechtowi bawarskiemu za jego obecność i wspomniał o braterstwie broni, jakie od wieków istnieje pomięd y Wittelsbachami a Hohenzollernami. Następnie powiedział: Wasza królewska wysokość miałeś sposobność być obecnym przy ważnem postanowieniu i świadkiem historycznej chwili, która w historji narodu naszego nadzwyczajnie jest ważną. Wasza królewska wysokość mogłeś się przekonać, jak silnie uderzyły fale oceanu do bram naszego narodu. Koniecznością jest dla nas starać się utrzymać nasze stanowisko w świecie. Pierwszem słowem naszej polityki światowej jest to, że dla wielkości Niemiec ocean jest niezbędnym. Lecz ocean dowodzi także, że po jego drugiej stronie bez Niemiec i bez cesarza niemieckiego żadne ważne rozstrzygnięcie nastąpić nie może. Nie jestem tego zdania, że nasz naród niemiecki przed 30 laty zwyciężył na to, aby przy wielkich przedsięwzięciach miał być na bok usuniętym. Jeżeliby to się kiedy stało, to wówczas Niemcy straciłyby na zawsze swą potęgę światową. Nie mam atoli zamiaru dopuścić, aby do tego kiedykolwiek przyszło. Dlatego w danym wypadku musiałbym chwycić się najostrzejszych środków z całą bezwzględnością. Jestem pewnym, że doznałbym poparcia wszystkich książąt rzeszy.

Berlin 4 lipca. Cesarz Wilhelm wysłał zredagowaną w słowach gorących depeszę kondolencyjną do baronowej Ketteler, matki zamordowanego posła niemieckiego.

Neapol 4 lipca. Wczoraj odpłynął stąd jeden okręt wojenny do Chin.

Paryż 4 lipca. Obiega tu pogłoska, że ambasada angielska otrzymała wiadomość o zamordowaniu w Pekinie angielskiego i francuskiego posła.

Londyn 4 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą z Szangaju, a to na podstawie relacyj otrzymanych ze źródła chińskiego, że w tym dniu, w którym został zamordowany poseł niemiecki Ketteler, padło ofiarą rozjuszonego pospólstwa i żołdactwa, dwóch innych jeszcze posłów. Wogóle powątpiewają bardzo, czy w Pekinie pozostał jeszcze który z cudzoziemców przy życiu.

Z tego samego źródła nadchodzi wiadomość, że szpital misyjny w Mukden został spalony, a Chińczycy wyznania chrześcijańskiego wymordowani. Zagraniczni misjonarze zdołali w porę schronić się do Niutswang.

Petersburg 4 lipca. Wedle urzędowego raportu, Rosja straciła dotychczas w Chinach w zabitych: 40 oficerów i 56 szeregowców, a w rannych 7 oficerów i 190 szeregowców.

Londyn 4 lipca. Depesze z Szanghaju zawierają pogłoskę o ponownych walkach pod Tientsinem i o zranieniu wiceadmirała Seymoura.

Paryż 4 lipca. Na wczorajszej radzie ministerjalnej zawiadomił minister Delcassé, iż otrzymał od konsula francuskiego w Szangaju depeszę z doniesieniem, że książę Tuan i jenerał Kang-si pochwycili w swe ręce całą władzę, obsadzili wojskiem pałac cesarski w Pekinie i dali rozkaz wicekrólom, aby rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie przeciw wszystkim bez wyjątku cudzoziemcom. Wicekrólowie wszakże w południowych i środkowych Chinach odmówili posłuszeństwa.

Paryż 4 lipca. Minister spraw zagr. Delcassé, odpowiadając w izbie deputowanych na interpelacje w sprawie Chin, oświadczył, iż Francja pragnie utrzymania w Chinach *status quo* i nie żywi żadnych tajnych zamiarów. Wspólne niebezpieczeństwo nakłada na mocarstwa wspólne obowiązki, a pod tym względem wszystkie państwa są jednej i tej samej myśli.

Londyn 4 lipca. Biuro Reutera donosi z Czifu: Dnia 3 b. m. krążą pogłoski, że wszyscy cudzoziemcy zamieszkali w Tientsinie otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia miasta. Sytuacja w Tientsinie jest rozpaczliwą. Chińczycy opanowali linję kolejową z Tientsinu do Lutai.

Berlin 4 lipca. Niektóre z pism niemieckich żądają zwołania nadzwyczajnej sesji parlamentu z powodu wypadków w Chinach. Żądanie to poparte jest głównie wstrząsającą wiadomością o zamordowaniu niemieckiego posła w Pekinie Kettelera. Podróż sekretarza stanu hrabiego Bülowa do Wilhelmhafen, gdzie cesarz wygłosił mowę do żołnierzy, ma stać w związku najnowszemi niepomyślnemi wieściami w Chinach. Straty niemieckie w oficerach i żołnierzach pod Taku, w Tientsimie i w oddziale wiceadmirała Seymoura wywołały w Niemczech przygnębiające wrażenie. W związku z tem łączą także i odłożoną podróż cesarza Wilhelma na północ, która miała dziś nastąpić.

Londyn 4 lipca. W izbie gmin oświadczył podsekretarz parlamentarny Brodrich w odpowiedzi na zapytanie, że sytuacja w Pekinie jest zupełnie niepewna. Głównym celem Anglji jest utrzymanie zupełnego porozumienia z mocarstwami.

W szturmie do fortów Taku brały również udział okręty Stanów Zjednoczonych. Admiralowie działają w najzupełniejszej zgodzie. Rząd angielski zwrócił się do Japonji z wezwaniem, iż spodziewa się, że Japonja jako najbliższe sąsiedztwo, wyszle w kilku dniach wielkie siły wojenne do Chin. Mowca nie przypuszcza. aby które z mocarstw temu się sprzeciwiło. Marsz do Pekinu jest ogromnie utrudniony. Anglja posiada obecnie w Chinach 2000 żołnierzy, ogólna liczba wojsk zagranicznych w Chinach wynosi 13.000. Mocarstwa mają tam 53 dział polnych, a 63 dział systemu Maksima. 9 okrętów wojennych znajduje się w Taku, 25 zajmuje stanowiska w innych portach, prócz tego wiele okrętów jest w drodze.

Z Indyj odejdzie wkrótce do Chin 10 tysięcy wojska. Wicekrólowa otrzymała zawiadomienie, że Anglicy będą chętnie popierać władze chińskie, jeżeli one będą się starać o utrzymanie pokoju. Całą energię należy skierować w tym kierunku, by odpowiedzieć potrzebom obecnej chwili. Dzieło ratunku dla Chin doznałoby wielkich przeszkód w razie, gdyby zabrakło porozumienia między mocarstwami. Rząd angielski zrobi wszystko, aby zgodę utrzymać i unikać będzie wszelkich sposobności i wzmianek o podziale Chin.

Tulon 4 lipca. Okręt „Colombo" z 825 ludźmi odpłynął dziś do Chin.

Berlin 4 lipca. Niemiecki konsul donosi z Czifu, że cudzoziemcy w Tientsinie otoczeni są przez Chińczyków. Trudno jest usunąć kobiety i dzieci w bezpieczne miejsce. Chińskie wojska zamierzają dalej niszczyć wszelkie linie kolei żelaznej. Misje w Mukden zostały spalone. Wielu chrześcjan zostało zabitych, między Mukden a Niatozwang, zniszczono kolej żelazną.

Berlin 4 lipca. Biuro Wolfa donosi z Szangaju: Do Tientsinu nadeszła wiadomość od Roberta Harta z daty 25 czerwca, donosząca, że niemiecka, angielska i włoska ambasada nie są zniszczone, wszystkie inne zaś są zniszczone. Przed gmachem angielskiej ambasady toczy się walka. Tam schronili się wszyscy członkowie ciała dyplomatycznego.

Kanton 4 lipca. Li-hung-czang gromadzi wojska, aby chronić cudzoziemców i utrzymać spokój.

Szangaj 4 lipca. Z Pekinu donoszą dnia 27 czerwca, że jeszcze dwa poselstwa są całe. Na ulicach panuje anarchja. Książę Tuan i bokserowie zagarnęli w swe ręce całą władzę.

Wojna.

(Telegramy „Dziennika polskiego")

Londyn 4 lipca. Depesza marszałka polnego Robertsa z Pretorji z dnia 2 b. m. potwierdza wiadomość, iż Hunter przeprawił się przez rzekę Vaal i że nadciągająca od Heilbron brygada Macdonalda połączyła się pod Frankfortem z wojskami Huntera. Wedle tej samej depeszy, brygada pod wodzą Bullera opuściła Standerton i pomaszerowała do Greylingstad.

Dalej telegrafuje Roberts pod datą 3 bm. z Pretorji: Hunter przybył przedwczoraj do Frankfortu, nie spotkawszy się nigdzie z nieprzyjacielem, a Macdonald połączył się wczoraj z Hunterem. Methuen donosi z Paardekraal, że komendant patrolu z oddziału De Weta pochwycił i wziął do niewoli w drodze z Heilbronu do Kronstadu naczelnika „Związku Afrykanderów" Wessela. Gen. Buller telegrafuje z Standerton 3 b. m., iż Cery obsadził bez żadnego oporu Greylingstad; dzień przedtem jednak stoczył drobną utarczkę, w której utracił 5 ludzi.

Sytuacja w Austrji.

(Telegramy „Dziennika polskiego").

Praga 4 lipca. „Pilzneńskie Listy" donoszą z Wiednia: Obecnie dokonywa się połączenie partji katolickiej ludowej z partją antisemicką w parlamencie. Prawdopodobnie podczas przyszłej sesji parlamentu, obie te partje utworzą klub klerykalny, który będzie miał 60 głosów. „Pilzneńskie Listy" sądzą, iż konsekwencją tego będzie nowe ugrupowanie się prawicy.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Przyboczna rada robotnicza.

Wiedeń 4 lipca. Przyboczna rada robotnicza ukończyła wczoraj dyskuję w sprawie uregulowania stosunków robotniczych przy budowach kolei żelaznych i przyjęła przeważną część paragrafów, tak, jak je zredagowała komisja. §. 35, w którym mowa o karach konwencjonalnych, przyjęto wraz z rezolucją, zalecającą zmianę tego paragrafu w tym duchu, iż podwładnym organom nie ma przysługiwać prawo do przedłużania kar konwencjonalnych. Wniosek o wykreślenie §. 35 odrzucono. Przy §. 56, który postanawia, że przekroczenia organów nadzorczych mają być karane przez wyrażenie nagany, lub też grzywną pieniężną, przyjęto jako zasadę, że sądy mogą tu orzekać także karę aresztu. Resztę przepisów tegoż paragrafu przyjęto bez zmiany i na tem ukończono obrady nad projektem ustawy.

Radca ministerjalny Mataja podziękował ministrowi kolei żelaznych, iż umożliwił przybocznej radzie robotniczej zajęcie się tak ważnem przedłożeniem.

Następnie przyjęto bez zmiany projekt ustawy, w sprawie uzupełnienia ordynacji przemysłowej, o ile ta odnosi się do robotników, zajętych przy przedsiębiorstwach budowlanych. Uzupełnienie nastąpiło w tym duchu, że dla wszystkich osób, zajętych przy jednem i tem samem przedsiębiorstwie budowlanem, mają być zaprowadzone jednakowe urządzenia ochronne. Na zapytanie jednego z członków rady oświadczył radca ministerjalny Mataja, że w sprawie przedłożenia projektu ustawy o zaprowadzenie biur dla pośredniczenia w pracy, nastąpiła już wymiana myśli pomiędzy interesowanemi centralnemi władzami. Na tem zamknięto posiedzenie.

Rusyfikacja Finlandji.

Kopenhaga 4 lipca. Z Helsingfors donoszą, iż senatorowie, którzy stoją na czele wydziału finansów, handlu, wojska i rolnictwa, podali się do dymisji. Również ustępuje siedmiu członków departamentu sprawiedliwości.

Z wiedeńskiej rady miejskiej.

Wiedeń 4 lipca. Tutejsza rada miejska przyjęła wnioski wydziału miejskiego, w sprawie zarządzeń reprezentacji gminnej miasta Wiednia z okazji 70-ej rocznicy urodzin cesarza, na który to cel ma być wyznaczona, do uchwalonych już poprzednio 1,800.000 koron, suma 370.000 koron. W toku dyskusji oświadczył socjalny-demokrata Schumeier, że nie zamierza bynajmniej występować przeciw wnioskom i stawiać im jakie bądź przeszkody, musi wszakże zauważyć. że nie zawierają one żadnych takich fundacyj, z których mogliby korzystać robotnicy i ubodzy. Następnie rada miejska przyjęła wniosek o nadanie burmistrzowi drowi Luegerowi, w uznaniu niepospolitych jego zasług około miasta Wiednia, obywatelstwa honorowego. Uchwałę tę powitano grzmiącymi oklaskami. Dra Luegera, który pojawił się w sali dopiero po przyjęciu owego wniosku, powitali jego zwolennicy i licznie na galerji zgromadzona publiczność głośnymi okrzykami. Dr. Lueger podziękował w krótkich słowach za ten zaszczyt.

Następnie przedsięwzięto wybory do wydziału miejskiego. Wybrano wyłącznie chrześcjańsko-socjalnych.

Paryż 4 lipca. Wczoraj odbyła się tu uroczystość odsłonięcia, ufundowanej przez zamieszkałe tutaj Amerykanki, statuy Waszyngtona. Wygłosili mowy jenerał Porter i minister Delcassé, kładąc nacisk na niczem niezachwianą przyjaźń pomiędzy Francją i Ameryką.

Rzym 4 lipca. Papież przyjął wczoraj w kaplicy sykstyńskiej około 100 kroackich pielgrzymów.

Bruksela 4 lipca. W procesie przeciw Sipidzie, oskarżonemu o zamach morderczy na ks. Walji, przesłuchiwano wczoraj świadków, a między tymi naczelnika stacji kolejowej, na której wykonano zamach. Świadek ten zeznaje, że Sipido w pierwszej chwili po aresztowaniu powiedział, że chciał pomścić się na księciu za ofiary wojny transwaalskiej. Jeneralny prokurator w mowie swojej starał się wykazać, że oskarżony jest anarchistą i jako taki dopuścił się zbrodni.

Dziś dalszy ciąg przemówienia jen. prokuratora.

Wiedeń 4 lipca. „Deutsches Volksblatt" donosi z Pragi, że książę arcybiskup praski br. Skrbensky, zmarł wczoraj popołudniu w Ems, nagle skutkiem wybuchu krwi.

Wiadomość ta okazała się nieprawdziwą *P. r.*

Petersburg 4 lipca. „Prawit. Wiestnik" ogłasza w dosłownem brzmieniu ukaz carski w sprawie częściowego zniesienia kary deportacji na Sybir.

Charkow 4 lipca. Na stacji Sosimówka wykolеił się pociąg osobowy, przyczem 8 osób straciło życie, a 30 odniosło rany.

Paryż 4 lipca. Przed tutejszym sądem przysięgłych wytoczono sprawę o bardzo interesującym podkładzie politycznym, która odsłania zakulisowe stosunki sztabu jeneralnego. Pułkownik Fritsch, który zdradził tajemnicę urzędową i wydał opozycyjnym deputowanym poufne dokumenty, między innemi raport austrjackiego poddanego Przyborowskiego, wytacza skargę przeciwko znanemu dziennikarzowi „Aurore", który napiętnował jego postępowanie, jako zdradę. Sprawa ta związana jest z dymisją Gallifeta i budzi wielką sensację.

W liczbie świadków figuruje liczny szereg osobistości politycznych: Waldeck-Rousseau, Gallifet, Millerand, jenerał Lacroix, jenerał Zurlinden, Rochefort i inni.

Paryż 4 lipca. „Petit Journal" donosi, że w Nancy aresztowano pewne indywiduum pod zarzutem szpiegostwa na rzecz Niemiec.

Kraków 4 lipca. Dyrektor Pawlikowski, zaangażował do opery lwowskiej p. Stanisława Tarnawskiego, znanego basistę, który właśnie powrócił z Medjolanu. Oprócz p. Czelańsky'ego, kapelmistrzem dla opery pozostanie także p. Jarecki.

Kraków 4 lipca. Z Tarnowa donoszą tu, że jeszcze w ubiegły czwartek przyszło tam do gwałtownej bójki żołnierzy 57 p. p. z ułanami o dziewczynę. Rezultatem bójki była śmierć dwu osób, mianowicie jednego ułana i dziewczyny, a jeszcze pewien żołnierz ciężko ranny dogorywa w szpitalu. Komendant załogi — jak słychać — nałożył na całą załogę areszt koszarowy.

Kraków 4 lipca. Rektor hr. Tarnowski, wystosował do kierownika i organizatora pochodu obywatelskiego na Wawel (podczas obchodu jubileuszowego) p. Rottera pismo z podziękowaniem.

Warszawa 3 lipca. Wczoraj o g. 8 rano przy budującym się głównym gmachu politechniki warszawskiej przy ul. Nowowiejskiej, na wysokości 3 piętra oberwało się 15 łokci gzymsu i runęło na rusztowanie, druzgocąc je i niszcząc windę. Na rusztowaniu znajdowało się kilkunastu robotników; niektórzy z nich, którym udało się wczas odskoczyć, lub zsunąć się po belkach, ocaleli. Czternastu robotników jest ciężko rannych, niektórzy z nich śmiertelnie.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Przygotowania do zjazdu lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie postępują szybkim krokiem naprzód. Zapowiedziany on jest na 21 b. m. Rozpoczęto już urządzenie wystawy przyrodniczo-lekarskiej w gmachu gimnazjum św. Anny. Wystawa zajmie cały gmach i zapowiada się świetnie. Rozpoczęło się też już nadsyłanie przedmiotów. Nadesłano już przedmioty z Warszawy, Łodzi, Poznania, Wiednia i Lwowa.

Karty z widokami. Firma fotograficzna lwowska, p. E. Trzemeskiego, wydała świeżo nową serję kart korespondencyjnych ilustrowanych Jeden wzór przedstawia w fototypowem wykonaniu ogólny widok Lwowa; inne ozdobione są wizerunkami bardzo udatnymi wodzów polskich z r. 1830 i sławnych historyków, jak Lelewel itd. Wykonanie kart jest prawdziwie artystyczne, portrety odznaczają się nadzwyczajną podobizną, a karton elegancki nic nie pozostawia do życzenia.

Akademja weterynaryjna we Lwowie. Profesorowie akademji weterynaryjnej we Lwowie, wnieśli do ministerstwa prośbę o przyznanie im prawa wybieralności rektora. Dotychczas kierownikiem z tytułem rektora jest wedle statutu jeden z profesorów. Od czasu założenia akademji weterynaryjnej kierownictwo to spoczywa w rękach dra Józefa Szpilmana.

Korespondencja redakcji. P. Józef Las.... Serdecznie dziękujemy, artykuł w najbliższym czasie umieścimy.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 4 lipca.

(*fr.*) Wypadki w Chinach zaczynają i na targach pieniężnych wywierać bardzo ujemny wpływ. Wszystkie giełdy były dziś bardzo zaniepokojone, a w Londynie spadł dotkliwie kurs papierów chińskich. Największe zaniepokojenie panowało jednak w Berlinie, a podniecały je nietylko sprawdzone już autentycznie wieści o zamordowaniu posła niemieckiego w Pekinie, ale także katastrofa w Hoboken w Ameryce, gdzie spaliły się doki północno-niemieckiego Lloydu i dwa parowce. Przypuszczają, iż towarzystwo niemieckiego Lloydu poniesie skutkiem tej katastrofy stratę jakich 10 miljonów marek. Na naszej giełdzie, jak i na zagranicznych, zniżka była ogólną.

Wiedeń 4 lipca. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 680·—, Akcje węg. Zakł. kred. 712·—, Akcje Anglobanku 280·—, Akcje Unionbanku 561·—, Akcje Laenderbanku 423·—, Akcje Bankvereinu 499·—, Akcje Bodencredit 852·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·50, Akcje kolei połudn. 113·—, Akcje tramw. lit. a) 299·—, lit. b) 292·—, Akcje kol. Elbethal 469·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpiny 458·—, Akcje Rima Muranji 540·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1770·— tow. —·—, Akcję fabryki broni 337·—, Akcje tureckie tytoniowe 290·50, Oblig. węg. indemn. 91·50, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koronowa 91·15, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 91·50, 4 proc. listy Banku kraj. 93·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc. listy Banku hip. 91·50, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 96·90, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·95, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·50, Losy tureckie 106·75, Marki 118·62, Ruble 255·50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 4 lipca 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. S. Wybranowski z Kimirza. T. Sroczyński z Jasła. J. Bukowski z Krakowa. W. Suckow z Wrocławia. A. Schütz z Krakowa. K. Schmook z Wiednia. S. Hulewicz z Wołynia. K. Matuszewicz z Luzerny. Z. Klicki z Bazylei. S. Widermann z Egar. T. Mokszunsky z Budapesztu. W. Zelowicz z Cieplic. K. Korzeniowski z Czajova. S. Nemetz z Zurychu. F. Szandrowski z Salzburga. K. Mendrowicz z Warszawy. Z. Miniewski z Paryża.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Komorowski z Rosji. S. Moysa z Rudnika. J. Cielecki z Białobożnicy. F. Filipowski z Kocowa. M. Wachowicz z Warszawy. D. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. Dr. Lehmann z Podhajec. W Daleis z Jordanowa. P. Piniążek z Lipinki. S. Białoskórski ze Staj. J. Böttiger z Hamburga. Dr. J. Walewski z Nossowa. J. Berta z Wrocławia. E. Torosiewicz ze Słobody. F. Janiewski z Rapperswylu. W. Machnicki z Podola ros. H. Sokolnicka z Wołynia. St. Doschot z Tłumacza. M. Zawadzki z Krakowa. M. Skibniewski z Ukrainy. Hr. T. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr. M. Bobrzyński z Dąbrowy.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Podziękowanie.

W głębokim żalu pogrążeni żona, dzieci i rodzina po stracie ukochanego męża i ojca ś. p. Mikołaja Hryniasiewicza, c. k. kasjera głównej kasy krajowej, składają w ten sposób Wielebn. proboszczowi obrz. gr. kat., OO. Bernardynom, wszystkim zacnym Kolegom, Przyjaciołom i znajomym za oddanie zmarłemu ostatniej przysługi i okazane tak liczne i szczere dowody współczucia serdeczne „Bóg zapłać".

Teofila Hryniasiewicz.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Bilety wizytowe, zaproszenia, karty i listy ślubne, wykonywa po niskich cenach, zakład artyst.-litograficzny. **Antoni Przyszlak we Lwowie**, ul. Lindego 4.

Dawniej znany hotel „de LAUS" na Łyczakowie jest do wydzierżawienia od stycznia 1901. Wiadomość u restauratora na głównym dworcu we Lwowie. 383

Morskie oko kąpiele stawowe z tuszami za dworcem kolei elektrycznej. Sama kąpiel 10 ct. — 12 biletów 1 złr. Urządzono tylko dla chrześcijan. Józef Iwanicki. 396

Najtańsze urządzenie gromochronów, telefonów, dzwonków elektrycznych ul. Teatralna 12 dom przechodni. Przybory optyczne i elektryczne na składzie. P. Miklosz. 397

Nauczyciel bardzo zdolny, doświadczony pedagog, poszukuje posady na czas wakacyj albo od września. Zgłoszenia pod: **Nauczyciel Pedagog**. Lwów, urząd pocztowy filja 13 poste restante. 398

Nauczyciel z egzaminem wydziałowym, rutynowany, biegły w języku niemieckim, poszukuje lekcji na wakacje. Pedagog poste restante Jaworów. 399

Przed sprzedaniem książek szkolnych należy dowiedzieć się, ile za takowe ofiaruje **Antykwarnia Stanisława Könlera ul. Batorego 28.** Tablica z cenami dotyczącemi wystawioną jest w oknie tejże Antykwarni. Tak wysokich cen żadna Antykwarnia nie ofiaruje. 386

Sprzedam tanio 18 morgów pola włącznie cztery lasu bez budynków, adres Pole Hołosku obok Lwowa, poczta Zamarstynów. 395

Uczeń VII kl. prosi o lekcję na wakacji bądź we Lwowie, bądź na prowincji. Łaskawe zgłoszenia przyjmie p. **Zbijewski** ul. Wronowskich 2

Uboga wdowa, staruszka 70-ciokilkuletnia, mająca chorą córkę, nie mogąc sama nic zarobić, uprasza litościwe serca o przyjście jej z pomocą. Datki przyjmuje administracja.

Ukończona konserwatorzystka poszukuje lekcji gry na fortepianie. Zgłoszenia w administracji.

I. „Witosława" list wysłany. 393

II. „Erna" list wysłany. 391

Rondle mosiężne do smażenia konfitur po złr. 3, 3·50, 4, 5. PRASY do wyciskania soku z owoców po złr. 5 i 7·50 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie pl. Kapitulny 1 (naprzeciw katedry) 592

Filja: **Tarnopol** plac Sobieskiego.

Znakomity koniak francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3·50, pół flaszki 1·80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w Handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie ul. **Batorego l. 2.** 253 Filja: ulica **Zielona l. 4**

200 MASZYN do szycia do wyboru Najlepsze do haftu. Ratami 66 złr. gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Proszę żądać cenniki. **Józef Iwanicki** Lwów, Akademicka 26. 270

✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖

Na nieustającą wystawę przemysłu krajowego Lwów, plac Halicki (dawny pałac Biesiadeckich) nadesłano

Nowy fortepian

Woronieckiego z Przemyśla

Mebelki ogrodowe

603 i skołyszyńskie.

✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖

SASKIE POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA we LWOWIE.

Nadzwyczaj tanio!!

305 sztuk niezbędnych przedmiotów toaletowych za ... 1 wspaniały pozłacany zegarek z pięknym łańcuszkiem, z pisemną gwarancją na 1 rok; 6 sztuk chusteczek kolorowych lub białych; kolia na szyję ze wschodniemi perłami, najpiękniejsza ozdoba dla pań; 1 piękny pierścień męzki z imitowanym kamieniem szlachetnym, także dla pań; 1 garnitur spinek do koszul i manszetów ze złota dublé, wszystko z patentowanem zamknięciem; 1 okazała cygarniczka z bursztynem; 1 wyborny scyzoryk; 1 kawałek pachnącego mydła toaletowego; 1 skórzana portmonetka; 1 lusterko z futerałem; 1 para guzików z imitowanymi brylantami, bardzo łudzące; 1 wieczysty notes; 20 przedmiotów potrzebnych do korespondencji i jeszcze 200 przedmiotów w domu niezbędnie potrzebnych daremnie. Wszystko razem ze zegarkiem, który sam wart tyle, kosztuje tylko ... Wysyłka za zaliczką pocztową przez

„Szwajcarski skład zegarów"

F. WINDISCH, Kraków.

Za przedmioty nieodpowiednie zwraca się pieniądze. 600

Do desinfekcji!

tanlej jak wszędzie i zawsze ogromny zapas

Środków desinfekcyjnych jak:
Kwas karbolowy surowy
Kwas karbolowy w kryształach
Wapno karbolowe i chlorowe
Siarczan żelaza, Kreolina, Lysol, Dwusiarczan wapniowy itp. itp.

poleca 507

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Dla urzędów gminnych, zakładów itp. **przy znaczniejszym odbiorze ceny wyjątkowo niższe.** Cenniki i oferty na żądanie do dyspozycji.

PIELECKI magazyn broni **Lwów,**



poleca dla własnej obrony doskonałe

REWOLWERY

kieszonkowe wypróbowane, Lefauchaux polerow. 7 m/m., zł. 2·50, 25 patr. do niego z kulami —·40. Lancaster Bulldog amerykański, oksydowany lub niklowany ze szperą 7 m/m., 9 m/m., 12 m/m zł: 5·— 6·— 7·—
25 patr. „ —·55 —·65 —·80
futerał skórzany bez paska —·80 ct.
„ „ z paskiem 1·—
Rewolwery: Colta, Smith & Wesson, Gassera, Gallanda, pistolety automatyczne Mausera, Bergmanna, Browninga, „Bär-Pistole" najtaniej.
Pistolety Floberta od 2 zł.
Karabinki „ „ 5 zł.
250 patronów flobert. 6 m/m. z kulami (Doppelstark) —·90 ct.
Boxery od 50 ct., laski ze sztyletami od 1·50
Kastety „Lebensretter", laski strzelające.
Rowery STYRIA-PUCH,
Fonografy Edisona, 497
Wałki do fonografu od 50 ct.

Ognie sztuczne

✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖

Wspaniale ilustrowane przez **znakomitych artystów-malarzy** pismo humorystyczne

„ŚMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się **humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje** zamieszcza w każdym numerze najnowsze **utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.**

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbierze sobie **piękne album.**

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10

✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖✖

Znakomite  Fortepiany 36

poleca **Jan Śliwiński** Lwów, Kopernika 16.

Nowość!

Eau de Jouveme Golden najpewniejszy środek do farbowania czarnych i ciemnych włosów na jasno blond.

TANNINGENA do farbowania włosów w 4 odcieniach, a to: blond, ciemno blond, brunatnym i czarnym.

„Maczuskiego" Ekstrakt orzechowy w 3 odcieniach: blond, brunatnym i czarnym.

Seegera farba do włosów, blond, brunatna i czarna.

Bay Rum do zmywania włosów
Woda ateńska „ „
Woda chinowa „ „
jakoteż wszelkie przybory toaletowe

poleca najtaniej 605

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Quäker Oats



Wszędzie do nabycia w pakietach po 1 funcie ½ funta (z przepisem gotowania).

3001 b

Wzmacnia i pokrzepia dzieci, jak żaden inny środek odżywczy. Nie zatyka i usuwa katary żołądkowe.

Dla kuchni w ogólności!

dostarcza „Quäker Oats" (amerykański owies gnieciony) następujących korzyści: Rozgotowuje się prędko (w 15—30 minut); rozkleja się bardzo dobrze w zupach wodzie gotowany, dlatego odpada wszelka zaprażka przy tak zwanych fałszywych zupach i sosach. Wszystkie potrawy z „Quäker Oats" mają smak delikatny; „Quäker Oats" jest bardzo wydatne, dlatego tanie w zastosowaniu.

Nestlé'go Mączka dla dzieci

Puszka Mączki dla dzieci kor. 1.80.

Nestlé'go kondensowane mleko z cukrem puszka 1 kor. bez cukru „Viking" (nowość) 1 kor.

najlepsze mleko alpejskie zawierająca.

Najskuteczniejsze pożywienie **dla niemowląt i cierpiących na żołądek.** Rozwolnienie i wymioty wykluczone. Polecona przez pierwsze znakomitości lekarskie, od 30 lat we wszystkich szpitalach dziecięcych w użyciu. Wzory puszek z mączką na żądanie gratis i franko. Skład centralny: 537

F. BERLYAK, Wiedeń I, Naglergasse 1.

BASEN

(Pływalnia)

urządzony według wszelkich reguł balneologicznych z odpływającą ciągle wodą, stosownie ogrzaną **otwarty został**

w piątek dnia 1 czerwca

W ZAKŁADZIE KĄPIELOWYM ŚWIĘTEJ ANNY

przy ulicy Akademickiej 10.

Dla panów basen otwarty codziennie od godz. 6 do 9 rano i od godz. 12 w południe od godz. 9 wieczorem. W niedzielę i święta od godziny 6 rano do 3 po południu.

Dla pań tylko w dnie powszednie od godziny 9 rano do godziny pół do 12 w południe.

Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje **25** ct., abonament na 10 kąpieli z bielizną **2** zł.

Nauki pływania udziela nauczyciel egzaminowany. Lekcja pływania kosztuje 50 ct. (oprócz biletu do basenu), zaś 10 lekcji w abonamencie z wolnym wstępem do basenu 6 zł.

Nauka pływania dla panów odbywa się codziennie od godz. 6 do 9 rano dla pań od godz 9 do pół 12 w południe.

W niedzielę i święta basen otwarty od godziny **6 rano do 8 wieczorem.**

Słuchacz politechniki, władający biegle językiem niemieckim, poszukuje lekcji lub guwernerki na wakacje. Adres w redakcji.

Łatwy zarobek. Poszukujemy **dla naszego działu ubezpieczeń w Koronach, osoby rzutne, chcące sobie egzystencję zapewnić. Wiadomości fachowe nie są wymagane. Wynagrodzenie: stała płaca i prowizja. Pisemne oferty przyjmuje Towarzystwo Ubezpieczeń „Globus" ulica Hetmańska l. 4.** 387

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem z dniem **1. Lipca b. r. kawiarnię w hotelu „Grand"** 597

„CAFE GRAND"

Zaopatrzywszy kawiarnię w najprzedniejsze napoje i przekąski, będzie mojem staraniem pozyskać zaufanie Szan. P. T. Publiczności skrzętną i rzetelną usługą.

Z wysokim szacunkiem

Bernard Zinkes.

Za 5 koron

(wraz z przesyłką pocztową)

5 Powieści senzacyjnych

(tomów 6)

„Biedni ludzie" *M. Gawalewicza.*
„Blagierzy" 2 t. *Józefa Rogosza.*
„Straszna kobieta" z francuskiego.
„Miłość zwycięża" Juliusza de Gastyne.
„O męża" z francuskiego.

Cena pojedyńczych powieści: „Biedni ludzi" 2 korony, „Blagierzy 3 korony, „Straszna kobieta" 80 hal., „Miłość zwycięża" 1 kor., „O męża 70 hal.

Pieniądze nadsyłać należy wprost do Administracji **„ŚMIGUSA"** Lwów ulica **Akademicka 10.**

L. 1571.

Konkurs.

Na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narolu, w powiecie Cieszanowskim z płacą roczną w sumie 1.200 koron i ryczałtem rocznym na objazdy w sprawach służbowych w sumie 672 koron, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę przedłożyć mają:

1. Metrykę urodzenia na dowód, że nie przekroczyli 40 roku życia.
2. Dyplom doktora wszech nauk lekarskich.
3. Świadectwo z dwuletniej praktyki w zawodzie lekarskim przy jednym ze szpitali powszechnych w kraju, lub po za granicami kraju.
4. Świadectwem moralności i zdrowia.

Kandydaci z egzaminem fizykackim będą mieli pierwszeństwo przed innymi ubiegającymi się o tę posadę.

Prawa i obowiązki służbowe zawiera instrukcja, ogłoszona w dzienniku ustaw krajowych Nr. 83 z r. 1891.

Podania wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie najpóźniej do 31. lipca 1900 r.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Cieszanów 28 czerwca 1900. 606

Sekretarz: **Strzelecki.** Prezes: **Sapieha.**

Dra Ludwika Schweinburga

Sanatorium i zakład wodoleczniczy

Zuckmantel (austr. Szląsk).

Masaż, elektryczność, lecznicza gimnastyka, kuracja dyjetetyczna i ter nowa, kąpiele dwukomorowe, **elektryczne kąpiele świetlne**, cudne położenie, bardzo modne i wspaniałe urządzenie.

Nowo wybudowana wielka **jadalnia** około 150 m. długie spacery, sale do zebrań towarzyskich. — Wszystkie ubikacje **ogrzewane parą, oświetlone elektrycznością.**

Ceny mierne. — Prospekty darmo i opłatnie. 259

Uzdrowisko BADEN pod Wiedniem.

Z 13 ziemisto-solankowymi zdrojami siarczanymi od +27 do 36° Celsiusa. Używanie kąpieli podczas całego roku. Sezon letni od 1 maja do 15 października.

Niezrównane w swym skutku stosowane bywają badeńskie wody siarczane od setek lat z najlepszem powodzeniem w podagrze, reumatyzmach, chorobach nerwów, newralgiach, porażeniach, skrofułach, chorobach skórnych, zatruciach metalami, eksudatach, afekcjach, stawów i kości i t. d. Stosownie do przyzwyczajeń i środków, znajdzie gość w Badenie najbardziej elegancki komfort lub swobodną pojedyńczość. Przez nowy dom zdrojowy, wielki cienisty park, koncerty kapeli zdrojowej 3 razy dziennie, codzienne przedstawienia teatralne, festyny w parku, bale i wieczorki, przez koncerty, wyścigi, tombole i t. p., przez koleje elektryczne, doskonałą wodę do picia, wyborne oświetlenie i prześliczną okolicę, nasuwa się gościom w obfitości wygodny i przyjemny pobyt i zabawę. **Służba boża** katolicka, ewangelicka, izraelicka. Ceny umiarkowane. Frekwencja w roku 1899: 23.530 osób. — Informacje i prospekty bezpłatnie przez **Komisję zdrojową.** 4014

Kule do kręgli

z drzewa „Lignum Sanctum"

Kręgle

RAMKI na gazety
Skórki do kijów bilardowych
Kreda do kijów i tabliczek.
Znaczki pod kręgielki
PŁÓTNO jadwabne do zaklejania sukna
Kit do kijów, Syndetikon
Tacki kauczukowe pod szklanki.

poleca 508

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Sezon wiosenny i letni

1900.

Prawdziwe berneńskie materje

1 kupon mtr. 3·10 długi, na kompletne ubranie męzkie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
złr. 2.75, 3.70, 4.80 z dobrej
złr. 6.— i 6.90 z lepszej
złr. 7.75 z bardzo dobrej
złr. 8.65 z doskonalej
złr. 10.— z najlepszej
prawdziwej świeżej wełny.

Kupon na czarny garnitur salonowy **10 złr.**, jakoteż materje na zarzutki loden dla turystów, delikatne kamgarny i t. d. i t. d., rozsyła po cenach fabrycznych znany jako rzetelny i solidny fabryczny skład sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone Dostawa ściśle według próbek gwarantowana. Korzyści dla odbiorców prywatnych, materjały wprost zapisywać u powyższej firmy po cenach fabrycznych, są znaczne. 6003

Handel herbaty i kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.

poleca



HERBATĘ ZBIORU MAJOWEGO

bezpośrednio z **Chin sprowadzoną** ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią:

Congo czarna . . . . Nr. 1 ½ kg. zł. 1·60
Souchong „ . . . . „ 2 „ „ „ 2·—
„ „ zbioru majowego „ 3 „ „ „ 3·—
Kaysow „ . . . . „ 4 „ „ „ 4·—
Melange de Londres . . . . „ 5 „ „ „ 4·—
Wyślewki z własnych herbat . . . . . . „ 1·30
„ z najlepszych herbat . . . . . . „ 1·60

Ceny herbaty oznaczono na ½ kilo w paczkach po 15 ½ ¼ i . kilo.

Cenniki wysyłam na żądanie franco.

Czernyego **Osan** jest najlepszym **dla ust i zębów.** Jest antiseptyczny, konserwujący, czyszczący, zdrowy, przyjemny i **przewyższa** znacznie najlepsze, dotychczas znane środki na zęby, dla swych osobliwych składników. — OSAN, płukanka do ust, we flaszkach po **88** ct. — OSAN, proszek do czyszczenia zębów w puszkach po **44** ct.

Czernyego orientalne mleko różane (Czerny's orientalische Rosenmilch) jest **najlepszym i najzdrowszym kosmetykiem.** Flakon **1** złr. Do tego **mydło balzaminowe** 30 ct.

Mydło z oleju słoneczników 30 i 50 ct.

Czernego Tanningena jest najlepszym środkiem **do farbowania włosów** na ciemno-blond, brunatno i czarno. Cena zł. **2.50.**

Anton J. Czerny we Wiedniu

XVIII. ul. Karola Ludwika l. 6, główny skład: **Wallfischgasse** 5, obok c. k. Opery nadwornej. Premiowany w Londynie, Paryżu, **Brukseli**, Konstantynopolu, Filadelfji, Wiedniu itd. Przesyłka za zaliczką pocztową. We Lwowie główny skład u **Alojzego Hübnera**, droguerja i skład farb. w aptece pod „Złotym Orłem" **Zygmunta Ruckera**, w aptece i droguerji **Piotra Mikolascha i Sp.** i w drogoerji **Jakóba Rechena** ul. Halicka. **Składy** w droguerjach, aptekach, perfumerjach i t. d. Gdzie nie ma zapasów należy zaraz przez swego dostawcę zamówić, albo zwrócić się pod powyższym adresem — Należy wyraźnie żądać przetworów Czernego, a inne stanowczo nie przyjmować. 392

L. 2458.

Obwieszczenie.

Na mocy uchwały Rady gminnej m. Gródka z dnia 27 czerwca 1900 r. rozpisuje niniejszem Magistrat król. wol. miasta Gródka celem wydzierżawienia prawa poboru

1. **należytości za użycie rzeźni miejskiej w Gródku do bicia zwierząt:**
   a) za bydło rogate t. j. woły, krowy, jałówki i buhaje od sztuki po 2 kor.
   b) za habie od sztuki po 1 kor.
   c) za cielęta i barany od sztuki po 40 hal.
   d) za trzodę chlewną od sztuki po 1 kor.
2. **należytość za użycie stajen:**
   a) za bydło większe od sztuki za 24 godzin 12 hal.
   b) za cielęta, owce i kozy od sztuki za 24 godzin 4 hal.
   c) za trzodę chlewną . . . . . . 4 hal.
3. **należytości za użycie wagi:**
   a) do 100 kilogramów 6 hal.
   b) za każde następne rozpoczęte 100 klgr. 4 hal.

na przeciąg jednego roku od dnia 1. sierpnia 1900 r. począwszy publiczną licytację

na dzień 19 lipca 1900 roku

a to od 11 godziny rano za pomocą ofert pisemnych zapieczętowanych, zaś od 11 do 2 godziny w południe ustną, po której zamknięciu zostaną oferty pisemne otworzone i treść ich wpisaną do protokołu wciągniętą.

Cenę wywołania stanowi kwota 9000 koron jako roczny czynsz dzierżawny, mający się uiszczać w miesięcznych z góry płatnych ratach a każdy oferent obowiązany jest złożyć do rąk komisji licytacyjnej wadjum w kwocie 900 koron, lub takowe dołączyć do oferty pisemnej.

Kaucja ma być złożoną w wysokości trzechmiesięcznego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można w sekretarjacie Magistratu w godzinach urzędowych.

Gródek dnia 28 czerwca 1900 r.

Magistrat miasta.

599 **F. Bobowski.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	[illegible]	11·55	1·45*	5·55	10·00 12·2.*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·0.				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·0 †		1·45		10·25
z Stryja, Stanisławowa	8·0		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	4·15	8·14	6·55	
z Janowa	7·35		12·55	8·28§	9·23@
z Brzuchowic	6·46	3·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	6·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08*	7·33	11·23
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·45 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej§(†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18●	9·10†† [illegible]
do Brzuchowic 2·51 ° n. ś	5·45*	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6 15/9 w dni powszednie: †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp pod zarządem St. Piotrowskiego.